Nr 137. Kraków 18 Czerwca — Wtorek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory" zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 17 czerwca.

Dwie sprawy zajmowały głównie opinię publiczną w Europie w ciągu ubiegłego tygodnia: skład ministeryum włoskiego i organizacya Syryi czyli Libanu. O ile sądzić można, obie te ważne dla ogólnéj polityki sprawy ułożono w sposób, jeżeli nie całkiem stanowczy, to przynajmniéj zaspakajający w téj chwili stronników pokoju.

Sukcesyę po hr. Cavourze objął baron Ricasoli. Złożył on gabinet i zajął w nim krzesło prezesa i tekę spraw zagranicznych, wydział zaś marynarki, który był przedmiotem szczególnych usiłowań zmarłego ministra, oddał panu Menabrea. P. Minghetti pozostał przy ministerstwie spraw wewnętrznych, a zmiana ministrów wojny i sprawiedliwości, według oświadczenia p. Ricasolego nie znaczy zmiany systematu i kierunku, ale tylko osób. Nowy gabinet postępować będzie daléj w polityce wytkniętéj przez hr. Cavoura, naturalnie, o ile okoliczności na to pozwolą.

Skład nowego gabinetu zadowolnił o ile się zdaje dotąd Francyę i Anglię; Parlament wraz z prezesem swym p. Ratazzi przyjął go bardzo przychylnie. Ustąpienie jenerała Fantego z ministerstwa wojny, miało zadowolnić stronnictwo Garibaldego, które wszakże w p. Ricasolim upatrywało dawniéj swego przeciwnika. Mąż ten stanu był nim, dopóki stał na czele rządu we Florencyi, ale w parlamencie, w kwestyi uzbrojenia postawionéj przez Garibaldego, został pośrednikiem między nim a ówczesnym gabinetem. Jako dla szefa gabinetu bardzo być może iż wiele znajdzie się wspólnych widoków, a przynajmniéj obecnie nic nie zagraża bliskiem starciem.

Najważniejszem i najnaglejszem zadaniem nowego gabinetu będzie pożyczka, bez któréj rząd włoski obejść się nie może. Tę ma ułatwić, a nawet możliwą uczynić, uznanie Królestwa Włoskiego przez Francyę. *La Patrie* dziennik półurzędowy oznajmił, że negocyacye w téj mierze są rozpoczęte i wkrótce skończą się uznaniem Króla Wiktora Emanuela królem Włoskim. Ma to być uznanie faktu dokonanego bez żadnego zobowiązania się na przyszłość. *Monitor* powtarza artykuł z *La Patrie*, usuwa więc wszelką wątpliwość co do istnienia negocyacyj i co do bliskiego ich skutku. Idzie tylko jeszcze o to, czy uznanie będzie bezwarunkowe. *Debaty* utrzymują, że powinno być takowem, bo tylko tym sposobem Francya zrzuci z siebie wszelką odpowiedzialność w sprawie Włoskiéj. Następstwem atoli tak bezwarunkowego uznania, jak to uczyniła Anglia, byłaby ewakuacya Rzymu przez Francyę, gdyż pozostawienie tamże załogi byłoby już pewnym warunkiem. Wkrótce zapewne dowiemy się, jak Francya pogodzi uznanie Królestwa Włoskiego z kwestyą rzymską, w którym to przedmiocie miały być wysłane noty przez p Thouvenela do Austryi i Hiszpanii, jak donoszą niektóre dzienniki. Jeżeli uznanie tak ważnéj zmiany w Europie obejdzie się bez kongresu i bez zawikłania stosunków między mocarstwami, będzie to najlepszym dowodem do jakiego stopnia prawo publiczne na innych niż dawniéj opiera się podstawach.

Co się tyczy Syryi, którą Francya jak najskrupulatniéj w dniu 5 b. m. opuściła, miało zajść stanowcze porozumienie się między Portą i mocarstwami. Liban będzie miał naczelnika, z godnością muszyra, niezawisłego od paszy Bejrutu i Damasku, zależnego wprost od Stambułu. Naczelnik ten będzie chrześcianinem; Porta wybierze go z pomiędzy wszystkich swoich chrześciańskich poddanych. Będzie on miał pod sobą kajmakanów różnych pokoleń, składających ludność libańską, będzie posiadał własną milicyę; a wojsko tureckie nie będzie mogło wkroczyć w kraje władzy jego oddane, jak tylko na własne jego żądanie. Nominowany będzie na trzy lata. Zmienić go w przeciągu tego czasu Porta nie może bez porozumienia się z mocarstwami. Po upływie trzech lat, Porta zwołać musi komisyę europejską, dla rozpatrzenia się w skutkach téj organizacyi. Oto najważniejsze punkta, na jakie się zgodzono w komisyi obradującéj teraz w Stambule, Czy podobna organizacya odpowie temu trudnemu zadaniu, czy będzie dostateczną zwłaszcza rękojmią dla bezpieczeństwa chrześcian syryjskich, tego niepodobna rozstrzygnąć bez należytego rozpatrzenia się w tej zawiłéj komplikacyi, w stosunkach nader drażliwych muszyra Libańskiego z władzami w Stambule i w Syryi, z kajmakanami wprost od niego zależnymi, a głównie nie mogące się przewidzieć, jak owa nowa organizacya wykonaną zostanie. Bo wiemy z doświadczenia, że wszystko prawie na wykonaniu zależy, a najpiękniejsze organizacye na papierze na nic się nie przydadzą, jeżeli w wykonaniu *statu quo* się nie zmieni. Zawsze atoli i ta sprawa załatwioną została na polu porozumienia się, tak że położenie chwilowe polityki europejskiéj nie straciło owéj przez ministrów angielskich tak stanowczo zapowiedzianéj na rok bieżący pokojowéj cechy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 16 czerwca.

☐ Konferencye ministeryalne w kwestyi węgierskiéj, idą jedne po drugich. Wczoraj N. Pan miał bardzo długą naradę w téj mierze z bar. Vay i hr. Seczenem. Adres p. Deaka już przyjęty z poprawkami przez Izbę niższą, przejdzie zapewne i w Izbie wyższéj. Jest on co do zasady nie daléj, jak prawo 1848 r. i Unia personalna; lecz co do formy dotknął w sposób zupełnie niespodziewany kwestyi następstwa tronu. Wszakże kwestya ta jest przedewszystkiem kwestyą między królem i narodem, a zatem kwestyą osobistego zapatrywania się N. Pana. Dla tego zdaje się, że Cesarz głównie o niéj mówił tylko z Ministrami węgierskimi. Węgrzy trzymają się logicznie prawa, i N. Pan dotąd niewypowiedział, że się temu sprzeciwia. Owszem jak mówią, chce bezstronnie i sumiennie bieg cały téj sprawy sądzić. Ważniejszym jest wniosek p. Kolomana Tissy, żeby Izba poselska przystąpiła natychmiast do debatów nad kwestyą rezolucyi. Czy to ma być tylko pogróżka lub dowód, że Izba spodziewa się odrzucenia adresu, jeśli takowy co się zdaje niewątpliwą rzeczą, przejdzie w Izbie magnatów? Ministrowie tutejsi dzielą się w zdaniach co do drogi, któréj się daléj rząd względem Węgrów ma trzymać. Jedni są za czekaniem, drudzy za rozwiązaniem sejmu, i odwołaniem się do bezpośrednich wyborów. *Ost-Deutsche-Post* radzi ten ostatni środek. Jakie będą tego następstwa, nie rozbiera. Lud węgierski zdaje się być tego usposobienia, co i większość sejmu teraźniejszego. Nowy sejm potwierdziłby zapewne postanowienia swego poprzednika. Wprawdzie zyskałby rząd trzy miesiące czasu: lecz straciłby może z innéj strony. Dziś wierzą jeszcze w Węgrzech w możność znalezienia drogi zgodnéj. Środki gwałtowne, jak się pokazuje przy ściąganiu podatków, są trudne i niebezpieczne. Układy na podstawach prawdziwéj Unii personalnéj mogłyby jeszcze zaradzić nieprzewidzianym następstwom, jakiemi grozi zupełne zerwanie. *Wanderer* dzisiejszy śmiało to wykazuje w swym pierwszym artykule, w którym kreśli obraz wierny całego stanu rzeczy, po tamtéj stronie Litawy.

Izba posłów tutejszego parlamentu będzie miała posiedzenie we wtorek. Przyjdzie może na stół wniosek p. Riegera. Że upadnie, o tem nikt nie wątpi. Bióra Izby zajmują się wnioskami i prawami, które do nich odesłano. *Presse* dzisiejsza twierdzi, że biskup Litwinowicz oświadczył się przeciw konkordatowi. Wniosek o odpowiedzialności ministrów ma za sobą wiele głosów.

Tu utrzymują, że Francya nie uzna królestwa włoskiego. Jest to wszakże tylko domysł lub życzenie. Zdaje się, że *Patrie* donosząc o bliskiem uznaniu, lepiéj rzeczy widzi.

N. Pan przyjeżdża prawie codzień do Burgu i przyjmuje często Ministrów.

Książę Sanguszko członek Izby wyższéj Rady Państwa, wyjeżdża ztąd dzisiaj na miesiąc za urlopem.

Z Królestwa Polskiego 12 czerwca.

— II. W obec tak szkodliwych dążności rządu rosyjskiego, jaką w pierwszym przedstawiliśmy liście, z nierównemi wprawdzie siłami ale z lepszem jak kiedykolwiek pojęciem prawdziwych potrzeb narodu wystąpił do walki duch publiczny klas wykształconych, którym można bezstronnie oddać tę sprawiedliwość, że nie napróżno przeszły przez próbę ciężkich nieszczęść, że wiele zapomniały i wiele się nauczyły. Pod tym względem nieszczęśliwy rok 1846 stanowi ważną epokę; od tego czasu bowiem zupełnie ustaje zależność opinij krajowych od stronnictw emigracyjnych, wszystko to czem się duch publiczny znamionuje, wyrasta naturalnie z koniecznych potrzeb kraju, a nawet wyrabiające się pojęcia i obyczaje nieraz z pomyślnym skutkiem neutralizują szkodliwy wpływ zabiegów rządowych.

Odrębność i cywilne upośledzenie klasy włościańskiej przez rząd rosyjski, o jakiem w pierwszym liście wspomnieliśmy, było w ścisłym związku z systematycznem usiłowaniem tegoż rządu, w celu hierarchicznego rozdzielenia całego społeczeństwa polskiego na klasy dziedziczne, odgrodzone bądź przywilejami bądź poniżającemi restrykcyami, które to klasy nawet w zwyczajnych życia cywilnego warunkach powinnyby w ciągłej względem siebie stawać kolizyi, i dawać biórokracyi policyjnej obszerne pole do ciągłego występowania w roli opiekuna, rozjemcy, sędziego lub kata.

Na szczycie społeczeństwa cywilnego w Polsce stać miała według systemu rządowego, który napróżno choć z wielkiem usiłowaniem zaprowadzić usiłował cesarz Mikołaj — stać miała, powtarzamy, szlachta rosyjska w Polsce osiadła, obdarzona majoratami uformowanemi z dóbr skonfiskowanych; do której to klasy doliczyć można i te kilka familij polskich którym posiadanie majoratów dozwolonem zostało. Drugą klasę stanowić miała uznana szlachta a mianowicie z szerszemi przywilejami nowa szlachta, uformowana z tych którzy się dosłużyli wyższych urzędów w służbie rosyjskiej, a z mniejszemi przywilejami ta stosunkowo mała liczba starej szlachty, której pozwoliły się mianować szlachtą arbitralne restrykcye heroldyi rosyjskiej. Do trzeciej klasy włączono wydziedziczoną starą szlachtę, przymysł, handel, inteligencyę, mieszczaństwo chrześciańskie, tudzież (z wieloma poniżającemi restrykcyami) żydowskie. Do czwartej włościan. Dwóch pierwszych tylko klas dzieci nieograniczony wstęp do szkół publicznych mieć mogły, im także służył ułatwiony awans w służbie cywilnej i wojskowej, mniejsze kary za występki i zbrodnie, uwolnienie od juryzdykcyi sądów niższych, tudzież (z restrykcyami dla starej szlachty) uwolnienie od poboru do wojska. Udziałem dwóch drugich klas, według praw przez cesarza Mikołaja Polakom nadanych, a przez teraźniejszego cesarza w czasie pierwszej jego bytności w Warszawie uroczyście pochwalonych, jest (z pewnemi stopniowaniami) niedopuszczenie do szkół publicznych, kije i służba przymusowa w wojsku rosyjskiem bez awansu. To barbarzyńskie urządzenie społeczności nietylko, że spotkało kraj przyzwyczajony do równości cywilnej w prawach jego zapisanej, ale nawet nie da się odnieść do żadnej chwili w przeszłości tego narodu, choćby w wiekach najbardziej przesądami zaciemnionych; bo dawniejsza demokracya szlachecka, taka jaką była przed 100 laty, na bardzo szerokiej podstawie oparta, chociaż zgubiła się wyłącznością swoją w wykonywaniu praw politycznych, uznawała jednak autonomię stanu miejskiego, a włościan z dóbr swoich w zamian za prawa cywilne, uwalniała od podatku krwi, niepowołując ich do wojska. — Otóż ten fakt jako rzeczywiście zaszczytny, należy zapisać, że siła obyczajów i pojęć czerpana w uczuciu prawdziwych potrzeb ojczyzny, udaremniła w większej części dziwaczne plany cesarza Mikołaja, zmierzającego do rozdzielenia interesów różnych klas narodu, i prócz kwestyi włościańskiej, najtrudniejszej i wymagającej materyalnego rozwiązania, zredukowała wsteczne prawodawstwo rosyjskie do znaczenia martwej litery lub odosobnionego faktu, niedorzecznością swoją więcej szkody niż pożytku przynoszącego rządowi.

W tem ogólnem podniesieniu się ducha publicznego, nie można przemilczeć znakomitego udziału jaki wzięła ludność żydowska. Pod tym względem nadzwyczaj jest nauczającym i może jedynym w swoim rodzaju przykład szczerej we wszystkich wyznaniach religijności, połączonej z tolerancyą wzajemną, do braterstwa posuniętą. Jakoż ani na chwilę nie można wątpić, że tak wysokie moralne usposobienie, jeżeli tylko naród w nim wytrwa, wyrobi w nim, pomimo sideł i ucisków rządowych, większą jak kiedykolwiek siłę, pomoże do szczęśliwego rozwiązania kwestyi włościańskiej, a tem samem stworzy dla rządu rosyjskiego w Polsce dylemata z których nie będzie mógł wyjść bez uznania narodowości polskiej jako faktu, którego bez szkody ani zaprzeczyć ani rozwijania się jego zatamować nie podobna.

Gdyby w radach cesarza rosyjskiego więcej było przenikliwości i tej prawdziwej politycznej mądrości, która z symptomatów umie ocenić naturę rzeczy to jest nie przepartą siłę historycznego kierunku, i według tej natury rzeczy modyfikować plany polityczne na przyszłość, — pewnie nigdy by nie doszło do tych fatalnych scen, które w rezultacie stanowczo odjęły panowaniu rosyjskiemu, tak w Królestwie Polskiem, jak w zabranych dawniej prowincyach, charakter regularnego rządu, zredukowały je znowu do znaczenia brutalskiego, wojennego zajęcia, a narodowość polską zatamowaną w jej rozwijaniu się spokojnem i zastósowanem do okoliczności, postanowiły w pozycyi jeszcze wyraźniejszego względem rządu antagonizmu. Przedewszystkiem nie byłoby nigdy przyszło do zniesienia Towarzystwa Rolniczego; bo w czynności tego Towarzystwa rząd miał zarazem wskazówkę środków, jakich użyć wypada, żeby panowanie swoje w Polsce znośnem uczynić, tudzież rękojmią nawet pojednawczego usposobienia ludności, która z rezygnacyą zdawała się przyjmować chwilową utratę politycznej niezawisłości, byleby tylko dano jej było w sprawie cywilizacyi wystąpić z właściwym sobie charakterem i przygotować pole dla rozwinięcia sił produkcyjnych, tudzież umysłowych i moralnych zdolności narodu. Ale pokazuje się że logika błędu silniejszą czasem bywa nawet od logiki interesu. Samo pozwolenie utworzenia Towarzystwa Roln. w 1857 r. udzielone, pokazało się tylko anomalią, którą przypisać należy nie tyle chwilowemu zachwianiu się rządu rosyjskiego w jego widokach względem Polski, ile przypadkowej przerwie w tej czujności, która zazdrosnem uchem każde tchnienie swojej ofiary śledziła. Jakkolwiekbądź pomimo uciążliwych restrykcyj jakiemi zaraz od początku obrady tego Towarzysta ścieśniono, dozwalając mu tylko 6 dni w roku na wspólne narady i zalecając mu cynicznemi usty pana Muchanowa, żeby więcej rozprawiało o nawozie jak o stosunkach włościańskich; pomimo tego, że Towarzystwo żadnych nie miało atrybucyj prawodawczych ani administracyjnych, a wpływ moralny taki tylko, jaki sobie własną zasługą wyrobiło; — jednak instynkt powszechny upatrywał w niem prawdziwą reprezentacyę narodową, której brakowało tylko szczerszego ze strony rządu uznania i wolniejszego w czynnościach swoich ruchu, żeby mogło służyć za legalny organ prawdziwych potrzeb narodu; bo w Polsce z kwestyą rolniczą, a w szczególności z kwestyą ostatecznego urządzenia stosunków włościańskich, wszystkie inne kwestye w ścisłym zostają związku.

Gdyby więc w odpowiedzi na adres Polaków z dnia 27go lutego, rząd rosyjski nic innego nie zrobił, tylko gdyby był ukonsolidował Towarzystwo Rolnicze, i uznał je jako korporacyę polityczną uprawnioną choćby tylko do swobodnego czynienia przedstawień rządowi; gdyby był nadto zezwolił na utworzenie takich samych towarzystw w Litwie i w prowincyach polskich (Wołyń, Podole, Ukraina) gdzie mieszkańcy usilnie o to petycyonowali; byłby dał dowód, że w rzemiośle samowładcy więcej upatruje podobieństwa z rzemiosłem hodownika bydła, który wszystko to pielęgnuje co żyje lub żyć może, aniżeli z rzemiosłem rzeźnika. To nietylko byłoby na zaletę jego serca i rozsądku, ale nawet znamionowałoby pewną roztropność przewidującą, że wobec nieodgadnionéj przyszłości lepiéj jest w pewnéj części państwa dać się uformować jakiejś sile moralnie konserwacyjnéj, aniżeli na całéj ogromnéj przestrzeni tegoż państwa widzieć tylko materyalne instynkta mas powstrzymywane również materyalną siłą niewolniczéj biórokracyi i niewolniczego żołnierstwa. Cesarz Aleksander II wiedział dobrze że nie ma teraz w Polsce ani konspiracyi, ani tajnych towarzystw, ani planów insurrekcyjnych, prócz takich tylko które czasem sama policya usiłuje stworzyć dla złowienia łatwowiernych; a gdyby chciał był nieuprzedzonym wzrokiem patrzeć na przebieg wypadków, powinien był się raczéj zadziwić, a nawet przyjemnie zadziwić się że w najotwartszych i najśmielszych manifestacyach swoich, żadną groźbą, żadnem niebezpieczeństwem nie powstrzymanych, Polacy władzy jego wprost nie zaprzeczyli, poprzestając na żądaniu zmiany w sposobie postępowania z niemi, jako z ludźmi i członkami żyjącéj narodowości. Zaniechanie samowolności militarnéj i policyjnéj, obsadzenie administracyi wyższéj i wykonawczéj uczciwszemi ludźmi, nie tamowanie szlachetnych usiłowań prywatnych do moralnego i materyalnego podniesienia kraju skierowanych, więcejby Polakom dało rękojmi jego pojednawczych usposobień, aniżeli rzucona z pogardą obietnica kilku Rad bez żadnych istotnych atrybucyj; które to rady już w statucie organicznym Cesarza Mikołaja, na papierze istniały, a teraz jeżeli rzeczywiście ustanowione, to z wypowiedzianym zamiarem zredukowania ich do takiéj saméj roli, jaką ma konsulta finansowa w państwie Papiezkim. Ktoby o tem wątpił niech odczyta (powtórzony w *Czasie*) raport motywowany do Cesarza, wypracowany przez ministra stanu p. Tymowskiego, wespół z sekretarzami stanu pp. Płatonowem i Karnickim, który to raport jest właśnie podstawą ukazu cesarskiego. Trudno w historyi o podobny dokument, w którymby kwestya tak ważna, z tak bezprzykładną lekkomyślnością była traktowana. Ten minister niewierny tego się głównie zdaje lękać, żeby jego monarcha rzeczywiście kwestyi polskiéj nie poczytał za ważną i godną uwagi; i dla tego, chociaż z pozorną bezstronnością wspomina z lekka o biórokratycznym charakterze zarządu w Królestwie Polskiem i przyznaje nawiasowo, że należy mieć wzgląd na religię i narodowość mieszkańców; jednak rozmyślném milczeniem pomija całą wewnętrzną stronę kwestyi polskiéj, jéj historyą, jéj stan, jéj związek z wewnętrzną polityką Rosyi i z polityką ogólną. Natomiast upatrując zapewne źródło wzburzenia umysłów w niezaspokojonéj ambicyi pewnych indywiduów, radzi otworzyć dla nich oficyalne pozycye w radach obywatelskich lub w Radzie Stanu: *„które to rady w niczém rząd nie będą krępowały i do niczego go nie zobowiązują*; a nadto biorąc za punkt wyjścia statut organiczny nadany przez Cesarza Mikołaja, jeszcze o jeden krok daléj radzi posunąć assymilacyę Królestwa Polskiego z cesarstwem rosyjskiem, przez wyrzucenie z tego statutu urządzeń tyczących się reprezentacyi narodowéj z głosem doradczym, jako niepotrzebnych i niepożądanych. Dla lepszéj wiadomości należy przypomnieć, że ten statut organiczny w r. 1832 nadany był przez Cesarza Mikołaja Królestwu Polskiemu za karę, po odebraniu mu konstytucyi z r. 1815. Otóż teraźniejsze łaski do tego się redukują, iż niektóre obietnice tego statutu na nowo są obiecane, a inne najważniejsze stanowczo cofnięte.

Łatwo tedy pojąć, że ów ukaz tak kwecisto komentowany w dyplomatycznych depeszach rządu rosyjskiego, został przyjęty w Warszawie raczej z niechęcią niżeli z zapałem; byłaby się jednak ta niechęć znacznie uśmierzyła, gdyby osoby które weszły do rządu, okazały były chęć użycia swojego wpływu na polepszenie stanu rzeczy; a mianowicie, gdyby wkrótce potem nie zniesiono Towarzystwa Rolniczego, które właśnie teraz potrzebniejszem było jak kiedykolwiek, już to dla tego, żeby rozbudzona w tej korporacyi czujność ducha narodowego niedopuściła, ile możności, obrócenia owych łask pozornych na większą jeszcze szkodę narodu, już też dla szczęśliwego doprowadzenia do końca kwestyi włościańskiej, do czego toż Towarzystwo właśnie w wilię pierwszej krwawej sceny w Warszawie, tj. 24go lutego, położyło zasady w danych okolicznościach dobre. Wiadomo bowiem, że rząd chciałby kwestyę włościańską w Królestwie Polskiem ciągle eksploatować i niejako ją uwiecznić, zachowując przytém rolę pozornego opiekuna włościan; wiadomo również dla czego zasada wieczystego czynszu włościanom polskim niepodoba się, i jak trudno dojść z nimi na tej drodze do jakichkolwiek układów; wiadomo wreszcie, że pozostawienie rzeczy *in statu quo*, byłoby to samo, co oddanie się bezwarunkowe na łaskę rządu i narażenie postępu narodowego na największe niebezpieczeństwo. Otóż obowiązkiem było Towarzystwa Rolniczego, uprzedzając działania rządu, trafić na drogę postępowania racyonalną, energiczną, obiecującą dobre owoce na przyszłość, a nie narażającą teraźniejszości. W tym duchu postępując postanowili właściciele ułatwić włościanom jak najprędsze objęcie ich osad, tj. nietylko domu i ogrodu, ale wszystkich gruntów włościańskich na zupełną własność, obciążając te osady długiem wyrównywającym skapitalizowanemu, w stosunku jak 100 do 6, czynszowi na zasadach ekonomicznych ustanowionemu; który to kapitał właściciele odebraliby w papierach indemnizacyjnych, włościanie zaś wnosiliby do kas kredytowych aż do umorzenia długu, $^4/_6$ rocznego czynszu na procent i $^1/_6$ na amortyzacyą, a nadto $^1/_6$ na korzyść włościańskiej kasy gminnej, której zasobność usposobiłaby włościan do zaradzenia własnym potrzebom miejscowym, a tem samem na ich wykształcenie moralne i polityczne nie byłaby bez wpływu. Oczywistą jest rzeczą, że należało właścicielom zrobić ofiarę z terytoryalnego wpływu, który zdawał się być jedną z rękojmi narodowości polskiej, a który przy wieczystem oczynszowaniu lepiej był *na pozór* zapewnionym; ale w tem właśnie dali właściciele polscy dowód wielkiej rozwagi, iż widząc systematyczne dążenie rządu do rozdzielenia klas i obrócenia jednej przeciw drugiej, zdecydowali się na tę ofiarę, a jednak wykonanie swego zamiaru uczynili zależnem od egzystencyi instytucyi kredytowej, któraby nie mogła funkcyonować bez rękojmi rządowej, ani też funkcyonować pomyślnie przy zakłóconych stosunkach politycznych. Było to tak, jak gdyby Towarzystwo Rolnicze powiedziało do rządu: patrz, niechcemy z tobą wojny prowadzić i dajemy ci tego dowód oczywisty; ale widzimy jasno, że w najważniejszej dla nas kwestyi inną drogą iść powinniśmy, niż tą którą nas dotychczas prowadziłeś, i w imieniu prawdy i słuszności wzywamy cię, abyś naszych działań nie tamował. Nie wszystkie rządy lubią, żeby tak do nich przemawiano; ale kiedy takie przemówienie staje się powszechnie uznanym obowiązkiem, wtedy niemoże pozostać bez dobrych skutków, chociażby od razu usłuchanem nie było; bo ono jest wskazówką tej prawdziwej natury rzeczy, której, chcąc niechcąc trzeba w końcu uledz. Jeszcze i to w powyższej decyzyi Towarzystwa Rolniczego zasługuje na uwagę, że oprócz ofiary z wpływu terytoryalnego, właściciele zgodzili się na poniesienie ofiary materyalnej, przez oznaczenie kapitału indemnizacyjnego za nisko w stosunku do czynszu. Wspaniałomyślność takowa, o ileby nadwyrężała kredyt ziemski lub prawa wierzycieli dóbr ziemskich, byłaby nawet nieroztropną. Ale słusznie podobno spodziewało się Towarzystwo Rolnicze, że przy wielkim braku kapitałów jakiego doznaje rolnictwo w Polsce, puszczenie w obieg znacznej ilości papierów dobrych publicznych, daleko lepiej urękojmionych niż papapiery indemnizacyjne galicyjskie, przyniosłoby rolnictwu usługi przewyższające wartość procentu od tychże papierów, a po niejakim czasie mogłoby doprowadzić ulepszone gospodarstwo do stanu kwitnącego.

Z Radomskiego 13 czerwca.

Dość ważnym faktem w naszéj prowincyi, który zanotować należy, gdyż jest wskazówką postępowania rządu, jest zmiana naczelnika powiatu Miechowskiego. Dotychczasowy naczelnik p. Piątkowski otrzymał uwolnienie, w skutek, jak się zdaje, raportu złożonego przez komendanta żandarmeryi, Giro, któren z powodu nabożeństw odprawianych, jak w całem Królestwie tak i w powiecie miechowskim za poległych w Warszawie i śpiewów w kościele, a szczególniéj z powodu, iż się czuł osobiście obrażonym, gdyż został pominięty przy obchodach na święcone w czasie Wielkiéj Nocy, dał bardzo nieprzyjazną opinię o urzędnikach miechowskich. Nowo przysłany naczelnik p. Flis, znany jest dobrze w całéj prowincyi z epoki kiedy był w Stopnicy komendantem żandarmów, a znany jest z najgorszéj strony. Następnie był radcą gubernialnym w Radomiu, gdzie pożegnany kocią muzyką, wypędzony został z miasta. Snać poczytał mu to rząd za zasługę i dał mu posadę naczelnika, dość niezależną i korzystną. Ujrzemy wkrótce z czynności jego, czy z przebyłych doświadczeń skorzystał, i czy woli zasługiwać daléj na nienawiść całéj ludności.

Dziś przejechał do Miechowa z Warszawy jenerał ks. Bebutow z pułkownikiem żandarmeryi Dzięgielowskim, jak się zdaje na śledztwo. Szczegóły podam późniéj.

Ks. administrator dyecezyi kieleckiéj odebrał od dyrektora spraw duchownych, ażeby surowo napomniał duchowieństwo z powodu odprawianych w dyecezyi nabożeństw za poległych w Warszawie, które tylko na prośbę krewnych odprawiane być mogą, i z powodu śpiewania w kościołach pieśni niemiłych rządowi.

Wezwanie to zakomunikowane duchowieństwu przez ks. administratora bez komentarzy, wkrótce przeszlę redakcyi.

Jarmark w Jędrzejowie przeszedł prawie niepostrzeżony, sprzedających i kupujących mało, a odwiedzających jarmark z ciekawości wcale nie ma, i gier żadnych nie było.

Zato jarmark wełniany w Warszawie ściąga tam mnóstwo obywateli z których jedni dla interesów pojechali, inni żeby widzieć Warszawę, nacieszyć się nią i zaczerpnąć tego powietrza w którem rozlany jest duch poświęcenia i zgody, duch tak nam potrzebny w ciężkiéj walce moralnéj którą staczamy.

Poznań 14 czerwca.

Targ na wełnę ukończył się. Ilość zwiezionej wełny była znacznie większą niż lat ubiegłych, bo wynosiła przeszło 20,000 cetnarów. Co do cen, mieliśmy lepsze jak w Wrocławiu, bo aczkolwiek i tu były niższe o 2 do 5 tal. na cetnarze od zeszłorocznych, to pamiętać trzeba, że na targu poznańskim zeszłorocznym o kilka talarów płacono wełnę niżej w Wrocławiu. Wskazuje to z jednej strony, że w ogóle widoki dla handlu wełną, nie są tak niepomyślne; powtóre, możemy się też pochlubić, że w ogóle, co kupcy przyznali, pranie wełny wielkopolskiej w tym roku było o wiele lepszem od szląskiego. Każdego uderzyć musi, że miasto takie jak Poznań, liczące około 50,000 ludności, nawet w chwilach tak licznego zjazdu, jaki targ na wełnę sprowadza, nie ma żadnych widowisk, ani też żadnych zajęć, coby przybywającemu pobyt uprzyjemnić mogły; boć menażerya przecież nie może wystarczyć dla ludzi dojrzałych. Nie można sobie inaczej téj niepowabnej strony życia poznańskiego wytłomaczyć, jak że pochodzi ona z mieszaniny ludności pod względem narodowym. Staje się to ciągłych starć powodem, i koniecznie pewien smutek i smętność na całość stosunków społecznych i towarzyskich rzuca. Teatru polskiego, z namiętnej nieprzychylności politycznej rząd nie pozwala; na niemiecki zaś teatr nikt z polaków nie uczęszcza, ani miejscowi, ani przybywający ze wsi, sala więc zwykle pusta. Skutkiem tego teatr jest lichy, a byłby niezawodnie i głodny,

gdyby rząd i magistrat nie wspierały dyrekcyi niemieckiej trupy.

N. Państwo, w przejeździe swym przez Księstwo do Królewca, tylko w Bydgoszczy się zatrzymają, i dzień jeden mają tam spędzić. Jedynym programem tego pobytu jest założenie kamienia węgielnego pod pomnik dla Fryderyka II. Program ten odbiera wszelką możność zbliżenia się i powitania N. Państwa przez ludność polską, bo któżby mógł się ośmielć i przenieść na sobie, aby uczestniczył obchodowi uczczenia pamięci króla, który wprawdzie znakomite w historyi zajmuje miejsce, ale był pierwszym twórcą projektu i pierwszym wykonawcą podziału kraju naszego. Nadnoteccy koloniści-rycerze, których tak świetnie reprezentuje pismo *Bromberger Wochenblatt*, nie pominą tej okoliczności, by nie powiedzieć kilku mów patryotycznych, a warunkiem tego patryotyzmu zwykły być silne wybuchy nienawiści przeciw odwiecznym mieszkańcom tej ziemi. Słychać, że nakazano także sołtysom i to z całych Kujaw, stawić się w dniu tym w Bydgoszczy. Potomkowie sąsiadów Piasta, będą tworzyć szpaler obok powstającego pomnika monarchy, który na zburzenie dziedziny Piasta geniusz swój wysilił.

Dyrektor policyi poznańskiej wydał wczoraj ogłoszenie, że dowiedziawszy się z dzienników o istnieniu jakiegoś memoryału (jest to memoryał radcy policyjnego Niederstaettera, podany do ministeryum, względem knowań policyi poznańskiej, a odczytany częściowo przez posła Niegolewskiego, w mowie mianej w Izbie niższej podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewn.), Dyrektor zaprzecza prawdziwości tego memoryału i obiecuje dochodzić tej sprawy, jak mu to obowiązek nakazuje. Już oddawna czekano na taki krok, boć to nie pierwszy raz jest mowa o tych knowaniach. Dla tego też ogłoszenie teraźniejsze nie daje jeszcze miary o właściwych celach dochodzenia.

Jeżeli na Izby berlińskie, zwłaszcza o ile stosunków tutejszych się tyczy, z oburzeniem patrzeć przychodziło, to przyznajemy, że obecna Rada państwa w Wiedniu politowanie wzbudzić tylko musi. Cóż to bowiem za osobliwa ta większość z wiedeńskiego powstała bruku, która koniecznie chce odegrać rolę jakiejś pseudo-konstytuanty, a inne szczepy wcisnąć chce w centralno-biurokratyczne formy z pozorami konstytucyjnemi, nie mając po temu ani politycznéj ani parlamentarnéj wyższości prócz wyższości liczebnéj. Z wielkiém też oczekiwaniem wyglądamy tu rezultatu wniosku Riegera, to jest wniosku posłów polskich i czeskich, jako opartego na słusznych i koniecznych potrzebach, bo nieznośne i niejasne położenie tym tylko sposobem uprościć się może. Żal patrzeć na tych biednych Rusinów tworzących ogon téj większości chcącej Mirabów udawać. Ciężko przed Bogiem i historyą odpowiedzą ich duchowni przywódzcy, którzy ten biedny lud na podobne i do tego śmieszne zawodzą bezdroża.

I u nas odbyło się nabożeństwo żałobne za śp. Joachima Lelewela, w kościele ś. Marcina.

Od tygodnia codzień miewamy burze, a o ile z jednéj strony deszcze pomagają wegetacyi, o tyle przeszkadzają sianożęciu. Dość częste grady i kilka pożarów od piorunu, wiele już szkód zrobiło.

Prasa niemiecka z wyjątkiem obelg lub fałszów, nie bardzo obfita w argumenta nam niekorzystne, z skwapliwością czerpie w źródłach obcych, gdy tam, co tak rzadko się spotyka, znajdzie twardy sąd lub twarde słowo o nas.— Taką kopalnią dla prasy niemieckiéj stało się ostatnie dziełko Proudhona przeciw obecnéj polityce Francyi napisane, a w którém jest kilka obrzydliwych ustępów o Polsce, najgrubszą ignorancyą nacechowanych. Jest to zresztą zaszczytem dla nas, że taki autor jak Proudhon nic z nami niema wspólnego. Kto się Boga wyparł, a własność nazwał kradzieżą, ten naturalnie Polski zrozumieć nie może i musi głosić rabunek jako cnotę, jako najwyższą antitezę chrześciaństwa i własności.

Wrocław 14 czerwca.

† Wkrótce po wstąpieniu na tron panującego króla prasa berlińska podniosła kwestyą: czy Wilhelm I będzie tak samo jak jego poprzednicy odbierał hołd od stanów prowincyonalnych w Królewcu i w Berlinie, który to akt uroczysty, z pewnym w zwyczaju będącym ceremoniałem odbywany, zastępował w Prusiech właściwą gdzieindziej koronacyą?

Kreuzzeitung, obronicielka wyobrażeń i form królewskości z Bożej łaski i instytucyj stanowych, przemawiała za koniecznością odbycia takiego tradycyjnego aktu; prasa liberalna niezawisła, opierając się na dokonanej za przeszłego króla przemianie monarchii absolutnej na konstytucyjną, oświadczała się przeciwko niemu, powtórzenie obchodu uważała za zbyteczny, albowiem właściwy cel jego osiągniętym już został przez przysięgę, którą legalna reprezentacya całego kraju zebrana w ogólnym sejmie złożyła przy zmianie tronu w ręce króla na wierność jego osobie i konstytucyi; uważała go nawet poniekąd za nielegalny, albowiem nie stany prowincyonalne, lecz sejm ogół kraju prawnie reprezentuje, i konstytucya nie zna stanów w dawniejszem znaczeniu politycznem, lecz zna tylko obywateli, równych pomiędzy sobą w obliczu prawa.

Strona przeciwna nie była bez racyi, odpowiadając, że obok ogólnego sejmu istnieją sejmy prowincyonalne, że obok ogólnego charakteru obywatelskiego w pierwszym, nie przestał istnieć partykularny charakter stanowy w drugich, że wreszcie, odebrawszy hołd i przysięgę od ogólnej reprezentacyi kraju, N. Pan ma wszelkie prawo odebrać je jeszcze i od pojedynczych prowincyj. Prawda, że sejmy stanów prowincyonalnych były wkrótce po zaprowadzeniu konstytucyi zniesione, ale i to prawda, że nanowo zostały przywrócone; legalnie czy nielegalnie, o to dziś nie chodzi, dosyć że istnieją i funkcyonują tak jak dawniej.

Polemika ta ucichła nareszcie. Podczas trwania sejmu prasa ministeryalna nie uważała za rzecz stósowną mięszać się do niej. Ponawiały się tylko od czasu do czasu pogłoski, że i gabinet się kwestyą tą zajmuje, że w zamkach królewskich w Królewcu i w Berlinie czynią się różne renowacye i przyrządzenia, mające związek z pomienioną uroczystością, że nareszcie Najjaś. Pan już w ciągu bieżącego miesiąca udać się ma do Królewca. Pogłoski te były równie często powtarzane jak zaprzeczane.

Naraz, ledwo się sejm skończył, *Kreuzzeitung* ogłasza z tryumfem za rzecz najpewniejszą, że „składanie hołdu, ta uroczystość królewskości z Bożej łaski i wierności poddanych pruskich" odbędzie się w ciągu lata wedle tego samego ceremoniału co 1840 r., najprzód w Królewcu, potem w Berlinie. Ministeryalna *Gazeta pruska* daje nazajutrz potwierdzenie téj wiadomości z nadmienieniem, że uroczystość odbędzie się w Królewcu w końcu września, w Berlinie w początku października. Prasa liberalna spuściła głowę i tą się tylko jeszcze pociesza nadzieją, że ceremoniał obchodu odpowiadać będzie wymaganiom państwa konstytucyjnego.

Druga kwestya polityczna, którą się dziś już publiczność i prasa mocno zajmują, są wybory do przyszłej Izby poselskiej, mające się odbyć w jesieni. Zanosi się w nich na niezmiernie zaciętą walkę. Nie będzie w niej już chodziło o odniesienie zwycięztwa nad stronnictwem feudalnej reakcyi, co było celem usiłowań stronnictw liberalnych wszystkich odcieni w przeszłych wyborach. Wobec tej liberalnej koalicyi zwycięztwo nie było wtedy trudne. Przyszła walka toczyć się będzie przeciwko feudalistom i przeciw frakcyi liberalnej gothajskiego koloru, która w przeszłej legislaturze tworzyła większość ministeryalną. Występuje przeciwko nim frakcya liberalistów, przybierających nazwę postępowych, zjednoczona z stronnictwem demokratyczném.

Ta koalicya wydała program swego wyznania politycznego, podpisany przez ludzi znanych z zasad swych liberalno postępowych. Między nimi mieszczą się Schulze-Delitsch, znany demokrata, poseł berliński ostatniego sejmu, Unruh, były prezes zgromadzenia narodowego z r. 1848, demokrata, Virchow prof. uniwersytetu berlińskiego, demokrata, Mommsen, znany historyk, członek akademii nauk berlińskiej, demokrata, Delbrück, Dunker, nakładca *Volkszeitung*, członkowie reprezentacyi miasta Berlina, ostatni były poseł, Lindner, redaktor *Gazety Vossa*, Forkenbeck, Hoverbeck, byli posłowie liberalno-postępowej frakcyi, wreszcie Zabel, redaktor *Nationel Ztg* i inni. Program ten popierają zatem trzy najwięcej rozpowszechnione dzienniki berlińskie: *Nationalzeitung*, *Volkszeitung* i *Gazeta Vossa*. Jest to więc bardzo silna falanga, która może liczyć na pomyślny rezultat walki. O jej programie następnie słów kilka.

Paryż 13 czerwca.

Monitor doniósł o skończeniu konferencyi zebranej w sprawie syryjskiej i o załatwieniu mniej więcej w duchu francuzkim kwestyi reorganizacyi Libanu. Takie zakończenie kwestyi, której trudności opisał *Pays*, obudza radość i wróży mnogie nadzieje, bo pokazuje, że Francya może działać z Anglią z korzyścią ludzkości. Rządzcą Libanu nie będzie żaden Maronita, będzie obcy, ale rządca ten będzie chrześcianinem. Porta przedstawia dwóch kandydatów: Abro efendego sekretarza Fuada paszy i Daud efendego dyrektora telegrafów w Stambule. Francya wystąpi wkrótce z Anglią w Rumunii. I tu przemoże myśl francuzka. Taki postęp, takie przychylanie się Anglii do potrzeb ludzkości, wznieca otuchę, że Francya i Anglia zajmą się z kolei innemi kwestyami, innemi potrzebami.

Dzienniki francuzkie zapisały nowe ataki dzienników niemieckich na Francyą, szczególniej *Gazety augsburskiej*. Pretensye tego ostatniego organu zdumiały Francuzów i przypomniały sejm frankfurtski z r. 1848, który chciał uważać za Niemcy prawie całą Europę. Niemcy wołają, że trzeba koalicyi przeciw Francyi, kiedy potrzeba im tylko odebrania nauki w przedmiocie narodowości, którą zuchwale fałszują.

Najnieprzychylniejszy sąd o Cavourze wydają legitymiści i rewolucyoniści. Służy to za dowód, że Cavour postępował po dobrej drodze, po drodze narodowej. Izby francuzkie nie zrobiły i nie mogły zrobić manifestacyi za Cavourem, jak parlament angielski, bo polityka Cavoura nie zgadza się we wszystkich punktach z francuzką, ale naród francuzki, szanujący każdą pracę narodową, oddaje mu jednomyślnie hołd i zbiera składki na pomnik, który mu ma być wystawiony. Pan Ricasoli zastępuje stanowczo Cavoura. Początek jego rządów napotkał zaraz na trudności ze strony Francyi. W nocie, którą przesłał do Turynu p. Thouvenel skłania się tylko do żądań, że nie powiem próźb Włoch, skłania się nie do uznania królestwa włoskiego, lecz jedynie do przywrócenia z niem regularnych stosunków i za tę koncesyą domaga się uszanowania niepodległości Rzymu i jego okolicy, uznania suzereństwa papiezkiego nad Marchią i Umbrią itd. Zbyt Cavourowska *Indépendance* wbijała naprożno w Napoleona III politykę, której on nie miał, a przynajmniej, któréj mieć jeszcze nie może. Kwestya włoska jest trudną, bo jest zarazem kontynentalną, morską i religijną. Cesarz domaga się rękojmi dla Rzymu, a zarazem rękojmi dla marynarki francuzkiej. Sprawa ustąpienia Sardynii wyjaśnia się. Nie wiem czy jest prawda, co utrzymuje Mazzini, że jest już traktat w tym przedmiocie, wiem tylko, że komisarze rządowi w Izbie tłumaczyli powiększanie marynarki francuzkiej tem, że Cesarz myśli o stanowisku morskiem (établissement maritime) na morzu Śródziemnem. Komisarze rządowi nie powiedzieli nic więcej. Kiedy się mówi Francuzom, którzy są za koniecznością dostania Sardynii, że Anglia zabierze Sycylią, odpowiadają, że Sycylią zabierze i musi z czasem zabrać... Francya. Ma przybyć do Fontainebleau hr. Arese, tajemny pośrednik między Cesarzem a Wiktorem Emanuelem. Pan Fould nie udał się jeszcze do Turynu, ale był na jednej z rad ministeryalnych, która zastanawiała się nad sprawą włoską.

Mówią o trzech osobach, z których może być wybrany przyszły ambasador włoski w Paryżu: hr. Selopis, hr. Alfieri i margrabia Villamarina. Ostatni jest obecnie w Paryżu.

Monitor ogłosił deklaracyą, na mocy której Francya uznała się neutralną względem wojującej z sobą Ameryki. Północne Stany Zjednoczone są zagniewane na Anglią za jej politykę względem Stanów południowych. Grożą one zaborem Kanady. Anglia musi wzmacniać załogi tej kolonii.

Biskupowi Sokolskiemu idzie dobrze w Turcyi. Porta popiera ruch uniacki.

Przybyli do Paryża ambasadorowie Siamscy. Cesarstwo przyjmą ich jednej z niedziel w Tuileryach.

Ciało prawodawcze głosuje na budżeta ministerstw w pośród rozpraw, które są ważne dla Francyi. Na mowę p. Kellera, obraźliwą dla dzisiejszéj społeczności francuskiéj, odpowiedział p. Ollivier. Wystąpił on w obronie zasad r. 1789 i zdarł maskę z liberalizmu legitymistowskiego, któremu ślubuje p. Keller. Izba uchwaliła już budżeta kilku ministerstw. P. Darimon zrobił dodatek do budżetu spraw wewnętrznych, w którym domaga się zniesienia tak zwanego prawa bezpieczeństwa. Izba zyskuje w opinii publicznéj, od czasu jak jéj udzielono większą swobodę. Opinia publiczna widzi, że Izba czuwa i że liczy w swojém łonie różne talenta.

Rojaliści przedstawiają się we wszystkich departamentach na radzców departamentowych. Walka będzie żywa i korzystna dla Francyi, bo wolność potrzebuje ciągłéj walki, ale walka nie przyniesie wielkiéj szkody cesarstwu.

Ksiądz Deguerry proboszcz kościoła ś. Magdaleny nie przyjął biskupstwa Marsylii. Jako Polak cieszę się z tego, bo proboszcz ten jest potrzebny dla nas w Paryżu.

W dziennikarstwie rządowém zaszły niektóre zmiany. P. Paulin Limayrac, pierwszy redaktor *Patrie*, został naczelnym redaktorem *Pays*, w miejsce p. Granier de Cassaignac, który schodzi na prostego redaktora *Constitutionnela*. Zmiana ta nastąpiła z przyczyny skargi pewnéj części Izby na rząd, iż dzienniki jego są nieprzyjazne Rzymowi. P. Granier de Cassaignac, katolik rządowy, wniesie do *Constitutionnela* barwę religijną i przychylną dla stolicy apostolskiéj. Na zmianie straci *Patrie* a zyska *Pays*. Ostatni dziennik zeszedł był niemal do niczego pod redakcyą p. Granier de Cassaignac, chociaż odbierał wiadomości z ministerstwa spraw zagranicznych.

Zaczynamy mieć upały. Wkrótce Cesarz uda się do wód Vichy, w których zabawi ze dni 20.

Rzym 6 czerwca.

Dostojne i należycie uwiadomione osoby zapewniały mię, że list Cesarza Aleksandra do Ojca świętego przywieziony został przez fregatę rosyjską *Sokół*, która z Civitavecchia odbić w tych dniach miała udając się na Wschód; mam jednak słuszne powody do mniemania, iż nadejście listu poprzedziło przybycie fregaty; ale jeśli kapitan Aslanbergow przywiózł go w rzeczy samej, dowodzi to, jak wielką wagę Rosya przywięzywała do tego kroku, skoro wyprawiła umyślnie wielki okręt, którego przytomność w Civitavecchia bez umyślnego posłannictwa trudnoby sobie wytłómaczyć, gdyż statki udające się z Gibraltaru lub z Marsylii na Wschód, nigdy się zwykle w Civitavecchia nie zatrzymują; inne punkta wybrzeża włoskiego są stokroć dogodniejszemi, tak dla opatrzenia się w żywność jak w wodę niż jałowe i bezwodne brzegi od Orbitello do przylądku Cyrcei. Ale czyliż spodziewane i oczekiwane niecierpliwie potępienie ruchu narodowego w Polsce przez stolicę apostolską nie warte było podróży wojennego statku, owszem całej floty?... Jakkolwiekbądź, twierdzą w Watykanie, iż fregata *Sokół* przywiozła depesze z Rosyi tak do Papieża jak do króla neapolitańskiego. Książę F...... Neapolitańczyk często Franciszka II widujący zapewniał mię także — za co mu odpowiedzialność zostawiam — iż Rosya w porozumieniu z turyńskim dworem ofiarowała królowi namiestnictwo w Neapolu i rodzaj wikaryatu w tym kraju pod warunkiem, ma się rozumieć, aby abdykował jako monarcha niepodległy i uznał zwierzchnictwo swego wuja Wiktora Emanuela, rządząc w jego imieniu. Franciszek II odrzucił te propozycye; takim więc sposobem posłannictwo kapitana *Sokoła*, który zresztą do dyplomacyi należy, gdyż sam przezemnie przypadkiem spotkany i wszedłszy ze mną w rozmowę wyznał mi, iż przez dwadzieścia lat przywiązany był do ambasady rosyjskiej w Carogrodzie, a potem służył w ministeryum spraw zagranicznych w Petersburgu, iż to posłannictwo, mówię, wcale się nie udało i uwieńczone zostało dwoistem *fiasco*. Co do żądania breve przeciwko Polsce, dodać mogę, iż lubo stolica apostolska nigdy by się nie była zdobyła na takowe, to jednak nie mało się przyczyniła do utwierdzenia jej w odmowie śmiała postawa duchowieństwa polskiego tak ściśle w Królestwie z narodem połączonego, a mianowicie odpowiedź X. Arcybiskupa Fijałkowskiego księciu Gorczakowowi, którą telegraf natychmiast po całej Europie rozniósł i którą wszystkie dzienniki opatrznym jakimś trafem powtórzyły jednocześnie z zabiegami Rosyi. Powaga i słowa księdza Fijałkowskiego położone na szali z praktykami pana Kisielewa musiały koniecznie przeważyć ją na stronę Polski. Tak jednoczasem szlachetne i natchnione uczuciem obowiązku słowo o kilkaset mil może znaleść echo i przyczynić się do ważnych dla ojczyzny następstw. Należy, aby duchowieństwo nasze pamiętało, iż Papież i Europa na nie patrzą i że dobro kościoła a poniekąd i kraju od postępowania jego zawisło. Jestto zapewne wielka odpowiedzialność w obec Boga, ojczyzny i opinii, ale tem większy zaszczyt dla tych, co jak zacny arcypasterz warszawski tak godnie umieją wywiązać się z zadania.

La Presse uniesiona niechęcią ku stolicy apostolskiej a do tego nie umiejąca po polsku, wypaczyła i przeistoczyła moje wyrazy zwiastując podług mego doniesienia Francyi i Europie, iż Ojciec święty zezwolił na propozycye Cara, i że „obiecali sobie wzajemną pomoc pod warunkiem ze strony Papieża potępienia ruchu narodowego w Polsce, a ze strony Cara popierania uroszczeń papiezkiego dworu do terytoryum rzymskiego." *Nord* znając tylko mój tekst z komentarzy *Presse*, czy też rozmyślnie, co mi się prawdopodobniejszem zdaje, fałszując słowa Polaka, wysnuł ztąd najśmieszniejszą wieść, którą mi przypisuje, o *odpornem i zaczepnem przymierzu* między stolicą apostolską a Moskwą, wtedy kiedy wspomniałem jedynie o *obietnicach* i pokusach petersburskiego dworu, i uzbroiwszy mię w swoje własne kłamstwo jak w tarczę, którą siebie i rząd swój przywykł zasłaniać przed pociskami europejskiej opinii, stacza z wyrazami, których nie wyrzekłem, pojedynek Don Kiszota z wiatrakami. Obelgi na *Czas* i na mnie sypią się gęsto i rzęsiście jak cięcia i pchnięcia rycerza smutnej postaci, którego *Nord* tak uderzająco krom jego szlachetności przypomina, albo też właściwego używając porównania, jak warszawskie strzały do niewinnego ludu: wymawia on nam „zuchwalstwo niedorzeczności", zarzuca „nieustraszoność zmyślania." Tak *zuchwalstwo* to i *nieustraszoność Norda* jak fałszerstwo cudzych wyrazów nie dziwią nas bynajmniej ze strony ćmy północnej, która gdzie tylko prawdy, a do tego prawdy polskiej dotknie brudnemi swemi skrzydły, wnet wszędzie zostawia na niej jadowity pył swoich kłamliwych okresów. Ale gardzę bronią gwałtem mi w rękę wetkniętą jak lud polski gardził tą, którą mu wojsko *Norda* podawało; jako żywo nie szermowałem podobnym fałszem. Nie wdając się tedy w zbijanie „śmiesznej bajki", która całkiem do *Norda* nie zaś do *Czasu* należy, poprzestaję na moralnem zwycięztwie, do jakiego każda nowa napaść Rosyan coraz bardziej nas przyzwyczaja i podaje nam je bezpłatnie tak dobrze na końcu pióra jak na ostrzu bagnetu, a tem moralnem zwycięztwem jest dla mnie wyznanie, do jakiego organ rosyjski niejako przymusiłem, „iż w rzeczy samej (są to słowa *Norda*) Cesarz Aleksander udał się do Ojca świętego, jako do naczelnika katolickiego świata, dla zwrócenia jego uwagi na postępowanie duchowieństwa łacińskiego w Polsce, które, przez nadużycie bardzo teraz rozpowszechnione, używa słowa Bożego do podżegania namiętności ludowych i zamienia kazalnicę w trybunę polityczną. Krok ten, dowodzący, iż rząd rosyjski w stosunkach swych z duchowieństwem katolickiem doznaje tych samych trudności co rząd francuzki, był natchniony uczuciem uszanowania i legalności, jakie wszyscy ocenią." To wyznanie *Norda* sowicie nam wynagradza jego obelgi. Co się zaś tyczy *obietnic*, nawet co do odzyskania władzy nad utraconemi prowincyami, mam ważne powody do mniemania pomimo zaprzeczeń, iż rząd który zdaniem *Norda* jedynie tylko Wiktorowi Emanuelowi sprzyja, nie oszczędził przecież takowych nienawistnemu sobie Papieżowi, skoro mu o gnębienie Polski chodziło. Jeżeli ambasador położył do razu pietnaście tysięcy franków zakupując losy na loteryą by względy tutejsze sobie zakupić to wolno wnosić, że pan jego położył przynajmniej ponętną jakąś obietnicę. Zresztą nie ja sam o tem wspomniałem, a rzymski korespondent do *Journal de Bruxelles* pisze: „Wiemy iż Car czynił zabiegi przez pana Kisielewa, iż p. Kisielew był aż do trzech razy w przeciągu jednego dnia w Watykanie, iż nie szczędził ani pokłonów, ani *obietnic*, ani przestróg."

Że Ojciec święty odmowną dał odpowiedź okazuje to dostatecznie nie tylko skromne wyznanie *Norda*, który w razie przychylenia się stolicy apostolskiej do żądań carskich nie byłby omieszkał roztrąbić tego po całej Europie, ale inny jeszcze wypadek: w chwili właśnie kiedy Rosya czyniła swe zabiegi w Rzymie, dziennik bonoński *l'Eco*, jedyny organ rządu papiezkiego w Romaniach, ogłosił był korespondencyą rzymską, w której była wzmianka o tych zabiegach z dodatkiem, iż Ojciec święty obiecał pożądane breve Carowi, iż przyrzekł Polaków potępić, i tę tylko uczynił uwagę, iż gdyby Car nie był dopuścił tego wszystkiego, co we Włoszech nastąpiło, nie miałby po co dzisiaj się użalać, iż jego własny dom gore. Kardynał Antonelli, od którego *Eco* zależy, przeczytawszy tę potwarz na Ojca świętego, rozkazał natychmiast redakcyi bonońskiej zmienić korespondenta, i sam naznaczył członka ministeryum spraw wewnętrznych, który od 27 maja do dziennika tego przesyła korespondencye przechodzące przez cenzurę kardynała.

Zapewniają mię w chwili kiedy do was piszę, że Cesarz Napoleon odesłał Papieżowi podany sobie adres Rzymian o wyprowadzenie wojsk francuzkich, ale rzecz ta zdaje mi się mało prawdopodobną.

Wiedeń 16 czerwca. Wczoraj Izba wyższa miała posiedzenie. Po odczytaniu przedstawienia Izby niższej względem regulaminu, odczytał hr. Auersperg sprawozdanie komisyi nad § 39 regulaminu co do możności zastępywania się w Izbie wyższej Rady państwa. Komisya była przeciwną zastępstwu, a lubo takowe jest w oktrojowanym regulaminie, przecież okazało się, że i p. Schmerling był temu przeciwny lubo się starał przepis ten usprawiedliwić. Izba po niejakich rozprawach i odrzuceniu poprawki odnoszącej się do możności zastępowania się przez pełnomocników w przypadkach nadzwyczajnych, uchwaliła wniosek komisyi 58 głosami przeciw 4. Tym sposobem nader ważny bo zasadniczy punkt regulaminu został obalony. Przyszłe posiedzenie Izby wyższej odbędzie się w piątek 21go. Izba wyższa miewa rzadziej jeszcze posiedzenia aniżeli niższa; przeto postanowiono jak słychać za porozumieniem się prezesów obu Izb, aby w dni, w które jedna Izba miewa posiedzenia, druga ich niemiała. Nie spieszy się im widocznie.

— Jednego dnia dzienniki wiedeńskie chórem oświadczyły, że sprawozdawcy ich nie dosłyszeli lub nie zrozumieli głosu włościanina posła Tarczanowskiego na posiedzeniu izby deputowanych Rady państwa w dniu 14 b. m. powiedzianego na poparcie wniosku o zniesienie dziesięcin i danin kościelnych; nazajutrz wszakże głos ten znajdujemy w tychże samych dziennikach, bo jak powiedzieliśmy, znajdą się korektorowie, którzy w sprawozdaniu ten głos uczynią zrozumiałym. Owszem *ODPost* nadmienia dziś, że Tarczanowski dość biegle mówi po niemiecku. Głos jego podany w sprawozdaniach stenografowanych brzmi następnie w dosłownym przekładzie:

„Faktem jest, że w wielu gminach mojego kraju rodzinnego członkowie gmin ciągle jeszcze uiszczać muszą proboszczom rozmaite daniny w naturze pod nazwą mesaliów i dziesięcin. Przeciw tym którzy tego ciężaru gruntowego ponosić zaniedbują, używane są zwykłe środki egzekucyi, z czego tylko spory i nieporozumienia wynikają między proboszczami a ich owieczkami. Nie pragniemy niczego goręcéj, jak żyć z naszymi duchownymi braćmi w miłości i zgodzie; jedno i drugie częstokroć bywa naruszane przez owe daniny w naturze, przez ich ściąganie, a szczególniéj i dla tego także, iż wszystkie inne ciężary gruntowe od dawna zostały wykupione. Wzywany byłem z naleganiem nie tylko przez moją gminę rodzinną, ale nawet przez wiele innych gmin, abym te usterki przedłożył temu wysokiemu zgromadzeniu i stale im zaradził. Ponieważ uwolnienie gruntów postanowionem i uporządkowanem zostało ustawą państwa, przeto sądzę, że postąpię sobie najwłaściwiéj, zanosząc rozstrzygnięcie kwestyi względem wzmiankowanych powyżéj danin w naturze przed tę wysoką izbę."

Otóż z mowy téj przekonać się można, że poseł Tarczanowski umie po niemiecku nie tylko lepiéj jak po polsku, gdyż na sejmie we Lwowie oświadczył nawet, że po polsku nie rozumie, ale lepiéj niż po rusku, bo nigdy takich wyrazów dobranych w swoich ruskich przemówieniach nie używał.

— Obszerne zdanie sprawy wydziału centralnego sejmu zagrzebskiego nad propozycyami królewskiemi, złożone w Izbie 12go b.m., składa się, jak donieśliśmy w ogóle, z samych niemal zastrzeżeń i protestacyj. Propozycyami temi były:

1° z dnia 26go lutego 1861, względem wjazdu bana, wyboru kapitana krajowego, ustanowienia stosunku troistego królestwa (Dalmacyi, Chorwacyi i Słowenii) do Węgier, wyboru reprezentantów i wysłania takowych do Budy na koronacyę, warunków co do wejścia Dalmacyi w troisty związek.

2° z dnia 14go marca 1861, uwiadomienie o utworzeniu w Zagrzebiu królewskiej rady namiestniczej dla trzech połączonych królestw.

3° z dnia 27go marca 1861, takież uwiadomienie o ustanowieniu tabuli banalnej (sądu apelacyjnego).

4° z dnia 12go marca 1861, o wyborze delegowanych z sejmu zagrzebskiego do Rady państwa w Wiedniu.

Sprawozdanie wydziału sejmowego centralnego przedewszystkiem kładzie zastrzeżenie oparte na starych przywilejach, iż Ban ma tylko prawo zwoływać sejm, kiedy tego zajdzie potrzeba, a nie kiedy monarcha zażąda. Dalej mówi wydział, że wzmianka w propozycyach królewskich o „konstytucyjnych instytucyach" zdaje mu się być „czczem słowem" i „samym tylko cieniem," albowiem niemasz dotąd w tych królestwach śladu konstytucyi, gdyż kraje rządzone są patentami i rozporządzeniami a nie ustawami prawnemi. Co się tyczy Dalmacyi, wydział wzywa sejm, aby uroczyście zaprotestował przeciw niemożności rozstrzygania na sejmie w Zagrzebiu o losach Dalmacyi. Co do wyboru kapitana, wydział poleca sejmowi głosowanie tajemne. Co do stosunków troistego królestwa do Węgier, wydział wnosi, aby sejm oświadczył, iż skutkiem wypadków r. 1848 wszelki związek pod względem administracyjnym, sądowym i prawodawczym między troistem królestwem a Węgrami zerwany został, prócz wspólności króla i wszelkich praw konstytucyjnych jakie służyły przedtem zarówno Węgrom jako i Chorwatom. Zważywszy jednak wspólną z Węgrami przeszłość, wzajemne sympatye, sejm połączonych królestw ma oświadczyć, iż królestwo troiste gotowem będzie zawrzeć związek prawnopolityczny z królestwem węgierskiem, skoro Węgry uznają terytoryalną całość królestwa (łącznie z Fiume i Pomorzem) tudzież jego niezawisłość polityczną. Warunki téj unii z Węgrami mają być ułożone przez delegacye z obu sejmów wybrane.

Co do zawezwania na kongres do Budy, wydział wnosi, że gdy dotąd nie został uregulowany stosunek do Węgier, wysłanie to ma być na teraz zaniechane; jeśliby zaś koronacya nastąpiła przed dokonaniem téj regulacyi, sejm zastrzega sobie wydać uchwałę odpowiednio do chwilowej potrzeby. Co do wysłania dziewięciu delegowanych na Radę państwa do Wiednia, przedmiot ten nie może być wzięty pod obrady sejmu w Zagrzebiu, zanim nie będzie uporządkowany stosunek troistego królestwa do Węgier, jak również dopóki propozycya ta „niekonstytucyjna" nie będzie wziętą pod obrady połączonych sejmów węgierskiego i chorwackiego.

Według depeszy telegraficznej z Zagrzebia z d. 15go bm. ban Szokczewic wybranym został na tajnem głosowaniu Izby kapitanem krajowym. Zarazem na tem posiedzeniu okólnik patryarchy serbskiego Rajaczyca do sejmu, zawierający protestacyę przeciw wyrażeniu żupana, jakoby w Pograniczu wojskowem sami tylko mieszkali Chorwaci, przekazano do komitetu zajmującego się akademią południowo-słowiańską (przeto rzecz tę traktowano jako kwestyę wyłącznie lingwistyczną) i przydzielono do tego komitetu kilku deputowanych wyznania dyzunickiego, celem wygotowania odpowiedzi. (Patryarcha bowiem uważał się nietylko kościelnym, ale i świeckim naczelnikiem).

— *Gaz. Wiedeńska* z 15go zamieszcza obwieszczenie ministerstwa skarbu z dnia 14go względem wypłaty procentów od pożyczki narodowéj w srebrze. Obwieszczenie to brzmi:

„Rozporządzeniem cesarskiem z dnia 27go grudnia 1860 r. postanowioném było przemijająco, względem tylko po dzień 1szy kwietnia 1861 r. przypadających procentów od obligacyj pożyczki narodowéj, iż wypłata takowych zamiast w monecie brzęczącéj srebrnéj, uskutecznioną ma być w banknotach z odpowiednią nadwyżką. A zatém wypłata procentów od pomienionéj pożyczki przypadających od 1go kwietnia 1861 r., jak to już się zdarzało z procentami od téj daty należnemi, odbywać się ma znowu w brzęczącéj monecie srebrnéj, stósownie do pierwotnych przepisów pożyczki."

— Redaktor dziennika czeskiego *Cas*, p. Krasa, wybrany deputowanym na sejm czeski przez stronnictwo narodowe i następnie delegowany ze sejmu do Rady państwa, przeszedł na stronę centralistów i niepodpisał wniosku Riegera o odrodzenie. Z tego powodu dziennik jego zagrożony został utratą abonentów, i dwóch jego najważniejszych współpracowników wystąpiło z redakcyi. Mówią, że Krasa ma sobie przyrzeczoną posadę adwokata w przypadku, jeśliby musiał z redakcyi wystąpić, lub gdyby dziennik jego upadł.

— Hr. Montalembert bawi od dni kilku w Wiedniu z rodziną swoją, a ztamtąd ma się udać do Węgier w odwiedziny do hr. Apponego, z którym jest spowinowacony. *Gazeta Poznańska* niemiecka doniosła była, że hr. Montalembert przybędzie z Wiednia w Poznańskie, o czem jednak w Wiedniu dotąd niesłychać.

Królestwo Polskie.

W dziennikach warszawskich ogłosił p. Oberpolicmajster warszawski nowe obwieszczenie grożące różnemi karami przez kodeks przepisanemi, między innemi indywiduom „wyrządzającym nieprzyjemności, obelgi i czynne pokrzywdzenia osobom prywatnym a nawet kobietom". Zapytujemy się p. Oberpolicmajstra, czy to swoje ogłoszenie a zarazem kary stósować będzie właśnie do podległych sobie oficyalistów służby policyjno-wojskowej, gdyż jedynie ci oficyaliści wyrządzają codziennie, wprawdzie w imieniu niby władzy działając, tysiączne obelgi i pokrzywdzenia osobom prywatnym a nawet kobietom? Bez takiego zastósowania, nie rozumiemy powyżej przytoczonego wyrażenia w jego obwieszczeniu o obelgach wyrządzanych osobom prywatnym i kobietom; gdyż nikt, lecz tylko służba policyjna i żandarmska dopuszcza się tysiącznych bezprawiów na ulicach nieważając na płeć i wiek, o czem wie zapewne p. Oberpolicmajster. Lecz niestety, nietylko dotychczasowa bezkarność jaką pokryte są nadużycia i bezprawia przez policyantów i żołnierzy popełniane, ale nawet dalsze słowa obwieszczenia okazują, że p. Oberpolicmajster zagrożenia swoje nie stosuje do tych, do których jedynie stósować się mogą, to jest do służby policyjno-wojskowej, ale nawet grozi karami tym, którzy śmieliby się bronić oficyalistom policyjnym i wojskowym popełniającym codziennie bezprawia na osobach prywatnych. Co się tyczy wyrażenia w obwieszczeniu o zbiegowiskach, wzmianka uczyniona przy tem o śpiewach, każe mniemać, że zbiegowiskami nazywa zgromadzenia modlących się i śpiewających pieśni narodowo-religijne. Po uczynieniu tych uwag, powtarzamy dosłownie obwieszczenie:

„*Ober policmajster miasta Warszawy.* Z polecenia władzy wyższej, podaje do wiadomości co następuje:

„Od niejakiego czasu powtarzają się w mieście tutejszem czyny niesforności i gorszącej swawoli jako to: wyrządzanie nieprzyjemności, obelg i czynnych pokrzywdzeń różnym osobom prywatnym,

a nawet kobietom; nieposłuszeństwo urzędnikom i oficyalistom służby policyjno-wojskowej i policyjnej, w imieniu prawa działającym, oraz rozmyślne utrudnianie i tamowanie działań władz tych, występujących za utrzymaniem spokojności i należytego porządku; wreszcie zakazane manifestacyjne zbiegowiska, ubiory i śpiewy.

„Takie nadużycia ulegają przepisom kodexu kar głównych i poprawczych. Ponieważ władza policyjna wedle takowych, z wszelką ścisłością obowiązana postępować, przeto dla wiadomości dokładnej każdego, podaje się tutaj artykuły tegoż kodexu, do wyż wzmiankowanych przypadków odnoszące się:

„Ar. 302. Kto jakimkolwiek gwałtownym czynem zobelży straż wojskową i policyjną, albo sługi władz sądowych i innych w czasie wykonania przez nich służby, ten ulegnie karze aresztu od 3ch dni do 3ch miesięcy, stósownie do okoliczności winę jego zwiększających lub zmniejszających.

„Art. 665. Ktoby na ulicy, placu, lub w innem miejscu publicznem, w obec mniej lub więcej licznego zgromadzenia osób, pobudzał jakimbądź sposobem do kłótni, bitwy lub innego rodzaju burzliwości, i w ogóle do naruszenia porządku i spokojności, ten stósownie do rodzaju i ważności nieporządku, do którego pobudzał, w miarę innych zwiększających lub zmniejszających winę okoliczności, ulegnie aresztowi od dni 7miu do miesięcy 3ch.

„Art. 666. Jeżeli zgromadzony na ulicy, placu, lub innem publicznem miejscu, tłum ludzi dopuści się jakiegobądź nieporządku, choćby nie tak ważnego jak te, które w Art. 274, 275, 276, 278 i 283, niniejszego kodeksu wymienione, jednakże takiego jakiemi są: hałas, krzyk, lub inne nieprzyzwoitości i na wezwanie policyi, natychmiast nie rozejdzie się, wówczas wszyscy uporczywie rozkazom zwierzchności policyjnej nie ulegli, ukarani zostaną aresztem od 3 do 7u dni, a ci którzy hersztami zrządzonego nieporządku byli lub do niego pobudzali, ulegną karze w poprzedzającym 665 Art. oznaczonej, podług objętego w tymże artykule prawidła. Pułkownik *Rozwadowski.*"

— Ogłoszony także został w dziennikach warszawskich z 15 bm. ukaz cesarski orzekający kto ma dziś pełnić atrybucye Sądów gminnych. Albowiem ogłoszona jeszcze 24 maja 1860 ustawa o sądach gminnych wiejskich i miejskich, obowiązuje od roku, a sądy te nie są ustanowione; ukaz więc dziś ogłoszony, mówi, że dopóki te sądy norganizowane nie zostaną, atrybucye ich należą tymczasowo do wójtów gmin, prezydentów i burmistrzów miast jako sędziów policyjnych Iszej instancyi, a w Warszawie do ustanowionego Wydziału policyjno-sądowego, lub do sądu policyi prostej; apelacya zaś idzie do sądów policyi poprawczej. Wraz z tym ukazem stanowiącym niejako ustawę przechodnią, ogłoszony został obszerny wykład powodów do jej wydania.

Nakoniec w tych samych dziennikach ogłoszony został ukaz do Rady administracyjnej, polecający ażeby na dobra Marymont stanowiące uposażenie szkoły gospodarstwa wiejskiego, zaciągnąć pożyczkę dodatkową w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem i pożyczkę użyć na podniesienie gospodarstwa w tych dobrach.

Prusy.

W dalszym ciągu przerwanego w sobotę posiedzenia Izby deputowanych w Berlinie w d. 1 b. m. które podajemy tu w wyciągach ze stenografowanych sprawozdań, przystąpiono do rozpraw nad piątym tytułem budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, a mianowicie nad funduszem przeznaczonym na cele wyższej policyi. Pierwszy zabrał tu głos deputowany Niegolewski:

Panowie! Chodzi tu o przyznanie funduszów dla wyższej policyi, a zatem na cele, których zarząd powinienby być oddany mężom, do których równie rząd, jak mieszkańcy kraju zaufanie miećby mogli, a którzy istotnie dla dobra kraju i honoru rządu i państwa pracują i działają — a nie wbrew honorowi i przeciw dobru kraju.

Panowie! Przez dwa lata przedstawiałem wam z tej trybuny rzeczy, którym zaiste, sambym niewierzył, gdybym się niebył o nich przekonał. Panowie! każdego roku silne miałem przekonanie, że nie będę musiał wchodzić znów na trybunę, aby ten sam temat poruszać. Panowie, czytałem po zamknięciu ostatniego sejmu w urzędowych dziennikach, że temu złemu śledztwo zapobieży, że śledztwa wytoczone i istota czynu przeprowadzoną zostanie — obok czego powiedzianem było, że śledztwo, szczególnie przeciwko tym wymierzone zostanie, którzy tego rodzaju skargi podnieśli. Jeżeli to miało być zastraszeniem mnie, to całkiem chybiło celu — nie lękam się bowiem niczego! Pracowałem dalej i głębiej jeszcze zapuściłem się w przedmiot. Jeżeli jednak, wbrew opinii powszechnej, w dziennikach urzędowych ogłoszonem to zostało, aby tym sposobem zatrzeć obydę, natenczas panowie, niesądzę, aby złe na świecie mogło być wytępione.

Pierwszy raz zatrzymałem się przy radcy policyjnym, powtórnie wyżej sięgnąłem, aż do dyrektora policyi, a nawet do radców ministeryalnych, którzy szczególnego zaufania u rządu królewskiego używają. Niestety, nietylko nic się w tym przedmiocie nie stało, lecz z największym moim żalem dowiedziałem się, że chociaż p. minister w odpowiedzi na przeszłoroczną interpelacyę oświadczył, że nic o tem nie wie, i że gdyby to było prawdą, rzecz czyli sprawa przed prokuratora wytoczyć się powinna, p. ministrowi to postępowanie urzędników już bez wątpienia było znane.

Dep. Vincke. Do rzeczy! (ze wszystkich stron wołanie: do rzeczy!)

Dep. Niegolewski. Mniemam, że to jest do rzeczy (głosy, nie! nie! — niespokojność).

Panowie! mówię do rzeczy! winienem panu dep. Vincke, którego głos bardzo dobrze słyszałem przypomnieć: ten sam podatek, który wy płacicie i my płacimy! Jak wy i my musimy w pocie czoła pracować, abyśmy go zapłacić mogli; nie możecie od nas żądać, abyśmy płacili podatki, które mają być rozdawane pomiędzy urzędników robiących spiski na życie nasze (wrzawa — głosy: do rzeczy, do rzeczy!) To jest do rzeczy (głosy, nie! nie!) Muszę się w istocie odwołać na orzeczenie p. prezesa.

Prezes. Tak jest, pan mówisz do rzeczy, mów pan dalej.

Dep. Niegolewski. Panowie! Dowiedziałem się z największym moim żalem, że panu ministrowi spraw wewn. wypadki te były wiadome. Pan minister niezwrócił uwagi na dotyczące *pro memoria*, które mu przesłane zostało przez jednego z urzędników i niedał mu żadnej wiary, a dlaczego? Ponieważ stosunki w W. Ks. Poznańskiem tak mu zostały przedstawione i urzędnicy w takiem świetle względem niego umieli się postawić, że p. minister do podobnej wiary nie sądził się być upoważnionym. Chcę wam z tego *pro memoria* niektóre punkta odczytać, niepowinienbym był tego dziś robić, gdyby p. prezydujący w komisyi sprawiedliwości p. Ammon, wczoraj przy wyliczaniu przedmiotów, które komisyi tej do wypracowania pozostają, niebył zapomniał wniosku mego doliczyć do parlamentarnej komisyi śledczej, który to wniosek dep. Vincke sam uznał jako ważny w chwili gdy mój przyjaciel hr. Cieszkowski obawę wyraził, aby w komisyi sprawiedliwości nie zaległ na wieki. Ta okoliczność zmusza mnie powrócić do tego *pro memoria*, gdyż chodzi o przyznanie funduszów, których użycie szczególniej budzącym zaufanie mężom poruczone być ma. To *pro memoria*, wręczone zostało 16 lutego r. z. p. ministrowi przez jednego urzędnika, w piśmie dołączonem po wstępie dowodzącym, że urzędnik ten sumiennie z sobą się obliczał, stoi ten ustęp: „Jako człowiek i jako urzędnik uważam za obowiązek mój W. Excelencyi dłużej nie wstrzymywać mojego doniesienia i mam zaszczyt przedłożyć mu dotyczące *pro memoria.*

Główne ustępy tego *promemoria* są: „Proklamacya przez klub rewolucyjny w Londynie z podpisami Popowskiego i Abichta wydana, z daty Londyn dnia 23go maja 1858, z którój w mieście i prowincyi poznańskiéj na rozkaz p. prezesa policyi Baerensprunga urzędownie zrobione przedruki rozesłane zostały, które to postępowanie dało powód do znanéj interpelacyi dep. Niegolewskiego, zawiera w końcu uwagę: „Prosimy o jak najrychlejszą odpowiedź pod adresem drukarni" — chociaż ta proklamacya tylko do będących pod panowaniem rosyjskiem ziomków w kraju i do braci w emigracyi skierowaną była, a mieszkańców prowincyi poznańskiéj całkiem nie dotykała, kazał p. prezes policyi translatorowi Postowi do polskiego klubu rewolucyjnego w Londynie pod wskazanym adresem list napisać, podpisany nazwiskami pięciu poznańskich mieszkańców polskiéj narodowości, Przespolewskiego, Pawłowskiego, Bogdańskiego, Włościborskiego, Okanowa, w którym ciż donosili, że w poznańskiem komitet centralny w celach rewolucyjnych będący w związku z licznemi komitetami lokalnemi w miastach prowincyi utworzyli, i komitetu londyńskiego proszą, aby z niemi wszedł w bliższe stosunki. Komitet londyński wkrótce odpowiedział i w skutku tego zawiązała się pomiędzy niemi i zmyślonym komitetem poznańskim żywa korespondencya...

„Już w pierwszym liście proszono komitet londyński, aby spiesznie celem dalszych narad wysłał emisaryusza w poznańskie. Aluzya do tego znajduje się w wymienionem dopiero piśmie komitetu londyńskiego z d. 20 września 1858. Tymczasem emisaryusz, którego pojawienia się p. prezes policyi tak boleśnie oczekiwał, aby raz mieć znowu żywy dowód nigdy niekończących się polskich spisków i tem paradować, jak nie przybywał, tak nie przybywał. Dopiero w listopadzie lub grudniu 1858 r. pojawił się w poznańskiem człowiek, co właśnie niektórych obywateli poznańskich, mianowicie Włościborskiego i Bogdańskiego odszukał, którzy w listach wysłanych do Londynu przez p. prezesa policyi jako członkowie poznańskiego komitetu rewolucyjnego wymienieni byli, powitał ich jako związkowych, dał się im poznać jako emisaryusz z Londynu i poczynił im rozmaite oświadczenia, względem nieodzownego przeobrażenia istniejących stosunków, wytępienia szlachty i duchowieństwa i przemawiał w tym duchu również na miejscach publicznych.

„O ile mi wiadomo, nie zostało przez p. presesa policyi nakazane śledzenie tego człowieka. Dopiero w dniu powtórnych wyborów na deputowanych, gdy i p. prezes policyi jako kandydat wystąpił, wydał rozkaz aresztowania tego człowieka, który w domu garncarza Maciudzyńskiego odkrytym został. Po dokonanem aresztowaniu go, nakazał p. prezes policyi kilka rewizyi domowych, pomiędzy innemi i u ślusarza Bogdańskiego i szewca Włościborskiego. Obydwu ostatnim ja przewodniczyłem. U obudwóch nie znaleziono żadnych kompromitujących papierów. Obadwa byli tak otwarci w swoich zeznaniach, że mi bynajmniéj nie przeszło przez głowę aresztować ich. Dopiero dnia następnego Włościborski pomimo żywych moich przedstawień na rozkaz p. prezesa policyi aresztowany został i razem z aresztowanemi również Maciudzyńskimi ojcem i synem, obwodowemu sądowi król. dostawionym został. Ztamtąd jednak zaraz po śledztwie zostali wypuszczeni."

Przy tym punkcie robię uwagę: więc mamy dawać pieniądze dla urzędników, którzy nas dla dopięcia swych celów aresztują, i to ma być policya bezpieczeństwa.

„Opinia publiczna pomiędzy Polekami twierdziła, że cała rzecz jest tylko sztuczką policyi i że podstawą jéj jest działać na korzyść wyboru p. prezesa policyi, który jednak pozostał w mniejszości."

Wytoczono przeciw niemu śledztwo i po dziewięciomiesięcznym areszcie z powodu przygotowawczych czynności do zdrady stanu, przez sąd królewski na dwa lata więzienia skazany został. Jak tylko związek pomiędzy londyńską proklamacyą, korespondencyą p. prezesa policyi do Londynu i pojawieniem się Majewskiego jako emisaryusza w Poznaniu skombinowałem, pozwoliłem sobie uczynić p. prezesowi policyi przedstawienia względem postępowania jego. Pocieszał on mnie zawsze tem, że Majewski prawdopodobnie uwolnionym zostanie a w razie przeciwnym kroki czynić będzie aby rychłe jego ułaskawienie otrzymać; w każdym razie nastąpi ono natychmiast gdyby N. Pan umarł, na co długo czekać nie trzeba. Prawda tego doniesienia wyjaśni się przez porównanie z aktami śledczemi przeciw Majewskiemu i translatorowi Postowi.

Przedstawiam uniżenie, abyś W. Ekscelencya zadecydował, czy ze względu na to:

1. że tak zwany Jakób Majewski tylko przez fałszywe przedstawienie p. prezesa policyi co do istnienia rewolucyjnego komitetu w Poznaniu, z Londynu do Poznania zwabiony został;

2. że skazanie jego szczególnie z tego powodu nastąpiło, że pojedyncze osoby, które członkami tego komitetu być mniemał, wyszukiwał i wyrażał się do nich w duchu zmyślonego w listach p. prezesa policyi poznańskiego komitetu centralnego;

3. że według całéj swéj osobistości i wykształcenia swego, bynajmniéj niebezpiecznym się być nie zdaje;

4. że żonę i dwoje niedorosłych dzieci w Anglii pozostawił.

Tak zwany Majewski łasce królewskiéj polecony być ma.

Że pan prezes policyi miał zamiar człowieka tego doprowadzić aż do więzienia, nie chcę bynajmniéj twierdzić, chodziło mu tylko o to, aby raz znów dostać w ręce żywy dowód, że propaganda polska teraz jeszcze z Londynu w prowincyi agituje, chociaż w istocie prowincya poznańska obecnie nie jest płodnym gruntem dla tego rodzaju socyalno demokratycznych knowań. Gdy mu się jednak nie udało prawdziwego dostać emisaryusza, nie wahał się fałszywemi przedstawieniami takowego z Londynu do Poznania zwabić. Zapewne p. prezes policyi nie pomyślał, jakie mogłyby dla rządu powstać ztąd kłopoty, gdyby się ta okoliczność odkryła, nie pomyślał, czy ten rodzaj postępowania z swoim honorem i sumieniem pogodzić może. Dotąd nic on jeszcze nie uczynił, ażeby popełnioną niesłuszność naprawić. Nie będzie on się zapewne wahał, jak to w podobnych wypadkach czynił, winę na kogo innego zwalić i zapewnić, że to wszystko bez jego wiedzy się stało."

Panowie list ten i *promemoria* pisany jest przez radzcę policyjnego Niederstettera do p. ministra, a to w skutku tego, iż prezes policyi Bärensprung z radzcą policyi Niederstetterem ułożyli się, iż ostatni przyjąć ma na siebie odpowiedzialność, a Bärensprung bronić go będzie. Gdy się to jednak zaczęło nieudawać, ujrzał się radzca policyi Bärensprung zmuszonym wezwać pomocy prawników, a ci udzielili mu rady, aby wystąpił z prawdą, gdyż prezes policyi zdolny do takich czynów, wystawi go zapewne na sztych. P. dyrektor policyi Bärensprung musi zresztą być w bardzo dobréj komitywie z p. radzcą ministeryalnym Noah i podsekretarzem stanu Sulzerem, i dla tego według zdania mego tem bardziéj zmuszony jestem opierać się zatwierdzeniu téj pozyzycyi, gdyż wszystkie te pieniądze mogłyby na podobne cele być użyte. Człowiek lubi naśladować; ten sam system mógłby się w prowincyach waszych rozkrzewić.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 czerwca. Przeszłéj niedzieli rozpoczęło się w ogrodzie Strzeleckim strzelanie do kurka. Wczoraj ostatni okruch zbił p. Bogumił Gebhard obywatel tutejszy i obwołany został królem kurkowym po swoim poprzedniku p. Mirowskim. Natychmiast strzały moździerzowe obwieściły ten wypadek, który sprowadził do ogrodu strzeleckiego tłumy ciekawych. Nowy król mając zawieszonego na piersiach starożytnego kurka srebrnego, poprzedzony urzędnikami swojego dworu i służbą strzelecką, udał się w uroczystym pochodzie przy odgłosie muzyki wygrywającéj narodowe pieśni, z całym orszakiem strzelców do sali ogrodowéj, gdzie towarzysze jego dawni, a dzisiaj poddani, spełnili na jego zdrowie wiwaty. Nie obeszło się przy téj sposobności i bez innych wiwatów, które nam publiczności zwiastowały huki moździerzy. Tak grono strzelców jak i większa część publiczności zabawiła w ogrodzie do ciemnego wieczora, a o zmroku, idąc starym zwyczajem, oprowadzono tym samym co niegdyś porządkiem króla kurkowego po dawnéj jego dzielnicy między bramą Floryańską a Mikołajską furtką, gdzie towarzystwo strzeleckie miało sobie powierzoną obronę murów miejskich. Przy świetle pochodni i z muzyką grającą polonezy, krakowiaki i mazury, wśród licznie zebranych tłumów przeprowadzono w uroczystym pochodzie króla kurkowego ulicą Mikołajską, placem Maryackim i ulicą Floryańską do mieszkania jego w pobliżu dworca kolei żelaznéj. Pośród strzelców towarzystwa kurkowego widzieliśmy bardzo wielu ubranych w kontuszach. Towarzystwo strzeleckie przyjąwszy do swego koła wielu obywateli, którzy bądź że poprzednio wystąpili, bądź że się wpisać wtedy nie chcieli, odżyło jakoś i dawne wspomnienia miasta w sobie ożywiło. Staraniem jego też powinno być skupiać w sobie pod towarzyskim względem te żywioły mieszczańskie, które społeczność miejską tworzyć powinny, a których rozprószenie i odosobnienie było jedną z wad naszego miasta.

— „Krakauer Ztg" donosi, że wczoraj młody żydek spławiając konie w Wiśle, porwany został prądem wody w oczach wielu ludzi stojących na brzegu, a nikt nie puścił się za nim na ratunek. Nie można żądać, aby ktoś nie umiejący pływać, rzucał się w wodę dla ratowania tonącego, ale też niemasz nigdzie pod ręką łódek, chyba „na Rybakach" gdzie już łatwiéj o pomoc. Ciało chłopca wydobyto z wody poniżéj mostu kolei żelaznéj, ale nie zdołano go już przywrócić do życia.

— Wczoraj, jak taż gazeta donosi, przychwycono na gorącym uczynku złodzieja, który drut telegrafowy przy kolei krakowsko-szląskiéj od sześciu już słupów odjął. Dwóch jego spólników zdołało umknąć, lecz żandarmi poszli za nimi w pogoń.

— D. 14 b. m. odprawiły się w Pradze czeskiéj egzekwie za duszę ś. p. Joachima Lelewela. Ołtarz wielki obleczony był kirem. Na środku kościoła stała wielka gromnica a na niéj zawieszona tarcza z nazwiskiem zmarłego i datą urodzenia i śmierci w języku polskim. Po obu stronach rozstawieni byli studenci polscy w czamarkach ze świecami w ręku, daléj studenci czescy i węgierscy, a przytem kościół był napełniony pobożnymi. Nabożeństwo żałobne odbyło się z wielką wystawnością, celebrował kanonik Winarzycki znany literat z liczną asystencyą duchowieństwa, a towarzystwo śpiewu „Hłahol" zajmowało chór. X. kanonik Sztulc znany pisarz czeski, miał mowę pogrzebową, w której wyliczał zasługi Lelewela dla „szlachetnego, bratniego nam narodu." Po nabożeństwie przytomni rozdzielili między siebie wieniec na katafalku zawieszony.

— Przed niejakim czasem znaleźliśmy w (półurzędowéj) *Donau Ztg* wzmiankę, że były dyrektor policyi lwowskiéj i radca rządowy Joachim Chomiński zamierzył wytoczyć *Wandererowi* proces o obrazę honoru. Teraz *Wanderer* tłumaczy się, że to co pisano o Chomińskim, wyjął z węgierskiego dziennika (półurzędowego) *Sürgöny*, i odwołuje te swoje słowa jako oparte na błędnych przypuszczeniach i zmyśleniach, jak się o tem przekonał z przedstawionych sobie urzędowych dokumentów od najwyższéj kompetentnéj władzy pochodzących. Pomieniona *Donau Ztg* organ ministeryalny pisze z tego powodu: „Z radością nadmieniamy o tem zadosyćuczynieniu, jakie otrzymał wielce zasłużony radzca rządowy Chomiński" przyczem donosi taż *Donau Ztg*, iż proces ten nie przyjdzie do skutku, i że zarzuty czynione Chomińskiemu jakoteż wyrządzona mu obraza jest „nędzną intrygą stronnictwa, o czem wie każdy, komu znane są stosunki i że p. Chomińskiemu szło tylko o wykazanie prawdy, o czem nikt wątpić nie będzie, komu znana jest ludzkość wspomnianego radzcy rządowego."

— Jutro we wtorek dnia 18 czerwca, ŚŚ. Marka i Marceliana męcz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Żywiec 12 czerwca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	7·40
Żyto	„	5·65
Jęczmień	„	4·65

PYTANIA

przeznaczone do rozbioru na 30tém ogólném Zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, d. 22 i następnych czerwca odbyć się mającem.

(Dokończenie).

VI. Sekcya technologiczna.

28. Gdy naszą okowitą prowadzi się znaczny handel za granicę: do Włoch, Francyi i w inne miejsca, a okowita ta najprzód idzie do Wiednia — tam w fabrykach rektyfikacyjnych przerabia się na spirytus rektyfikowany czysty, — dopiero się staje produktem handlu zagranicznego; nasuwa się pytanie: czy niebyłoby na czasie założyć fabryki raktyfikatu spirytusu u nas w Galicyi? Czy na małą skalę u pojedynczych posiadaczy gorzelń? czy też na wielką skalę? przez spółki lub przez akcye?

Prócz tych pytań może który z członków naszego Towarzystwa obznajomiony jest bliżéj z handlem spirytusu czyszczonego — z fabrykacyą spirytusu onegoż — zechce nas objaśnić: jaka jest różnica cen spirytusu czyszczonego i nieczyszczonego? jakie wydatki, potrzebne do założenia fabryk rektyfikacyi — słowem o wszystkiem coby mogło dać wyobrażenie o korzyściach i użyteczności założenia takich fabryk.

29. Przy zbliżającéj się kolei żelaznéj do naszych stron, czy nie byłoby korzystnie pomyśleć o założeniu fabryk krochmalu ze zboża lub kartofli, które za granicą w Niemczech i innych krajach w wielkiéj ilości egzystują? Czy my w kraju naszym, mając zwykle daleko niższe ceny zboża niż za granicą, utworzywszy fabryki krochmalu, moglibyśmy z korzyścią konkurować z zagranicznemi, sprzedając nasz krochmal za granicą? Do rozwiązania tego pytania potrzebne byłyby data statystyczne fabryk istniejących za granicą handlu tym artykułem — nakładu na założenie tych fabryk. Odpowiedź na to zadanie na przyszłe posiedzenie byłaby pożądaną.

30. Kadzie fermentacyjne głębsze okazują się lepsze do fermentacyi a tem samem do wydatku spirytusu. Jaka jest tego przyczyna?

31. Czy wygrzewacz roboczy (Maischwärmer) potrzebny jest w gorzelniach czy nie?

32. Czy używają w kraju w gorzelniach do zacierów i do hołowicy słodu zielonego, bez dodatku słodu suchego? Czy z korzyścią? i czy tym sposobem mogłyby się obejść gorzelnie bez suszarni słodu?

33. Na Szląsku Austryackiem w dobrach Arcyksięcia Albrechta w Cieszynie, urządzoną jest na sposób amerykański wyprawa lnu i konopi. Podług dat podanych przez znawcę w tej mierze znamienitego, pana c. k. radcę Reutera, okazuje się, że z morga ziemi lekkiéj zbierają przeciętnie rok rocznie po 4 centnary lnu czystego włókna, którego centnar sprzedają po 40 fl. mon. konw. Konopi zaś wprawdzie z ziemi silniejszéj uzyskują przeciętnie po 8 cent. wartości czystego włókna po 20 złot. Przyrząd do wyprawy na małą skalę po zbiorze z kilku do 10 morgów jest bardzo mało kosztowny. Pytanie: Czy już gdzie w kraju naszym sposób ten wyprawy włókna istnieje? gdyż byłby bardzo pożądanym.

34. Jakiego rodzaju wiatraki w kraju się znajdują? jakie wiatraki są najlepsze? jakim sposobem zaradzić brakowi dobrych majstrów, którzyby młyny wszelkiego gatunku dobrze stawiać i utrzymywać umieli?

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 czerwca. Wczoraj rozsądzono proces Blanquiego i skazany on został na czteroletnie więzienie.

Paryż 16 czerwca. Dzisiejszy *Monitor* powtarza artykuł wczorajszéj *Patrie*, mówiący o rozpoczęciu układów względem uznania Króla Włoskiego przez Francyę.

Turyn 15 czerwca. Większość Izby deputowanych zgromadziła się wczoraj prywatnie dla naradzenia się względem naglejszych prac w parlamencie, i postanowiła nierozjeżdżać się i parlamentu nieodraczać, dopóki niezostaną uchwalone ustawy o połączenie w jedno długów wszystkich dawnych księstw i państw włoskich, o pożyczce, daléj dopóki niezostaną rozebrane i potwierdzone projekta względem budowy kolei żelaznych (łączących prowincye włoskie) i jeszcze kilka innych spraw drugorzędnéj wartości.

Turyn 16 czerwca. Utrzymują, że jenerał Nigra będzie mianowany posłem Królestwa Włoskiego przy rządzie francuskim (naturalnie jak tylko nastąpi urzędowe uznanie Królestwa Włoskiego przez Francyę). Jenerał Brignoles mianowany został ministrem wojny w miejsce jenerała Della Rovere, który téj posady nieprzyjął.

Londyn 16 czerwca. Wiadomości z Nowego Jorku dzisiaj tu nadeszłe, sięgają do 5go t. m. Według wieści jakie wówczas były w Nowym Jorku, wojska separatystów opuściły Harpers-Ferry a wojska Stanów Zjednoczonych posunęły się głębiéj w Wirginię. Do dnia ówczesnego już 50,000 wojsk Stanów Zjednoczonych zgromadzone było w Washingtonie i jego okolicy.

Kopenhaga 14 czerwca wieczór. Wybory do Izby niższej wypadły w ogóle ministeryalnie. Ministrowie stawający jako kandydaci, w mowach swoich wyborczych przemawiali za odrębnem stanowiskiem Holsztynu a zjednoczeniem Szlezwiku z monarchią duńską na najrozleglejszej podstawie konstytucyjnej.

W tych dniach zapaść ma jakaś ważna decyzya rządu centralnego austryackiego w sprawie węgierskiéj. *Donau Ztg* pisze bowiem, że „trzeba, aby państwo wyszło z niepewnego stanu i skupiło się w sobie w pełném poczuciu siły". Słowa te wyglądają na groźbę. Pewne wszakże wpływy starają się naprowadzić obie strony do układów. Tymczasem adres Deaka z poprawczém zakończeniem swojem, zmieniającém całe jego znaczenie, wniesiony został na stół Izby wyższéj, gdzie dzisiaj miano nad nim głosować.

W stanie rzeczy w Królestwie Polskiem nic się nie zmieniło. Chociaż codziennie jest wiele doniesień o drobnych zdarzeniach, objawiających jednak ten stan, tojest objawiających system bezprawia spełniany przez władze policyjne i wojskowe, a z drugiej strony okazujących wytrwałe acz spokojne postępowanie ludności w obronie swej narodowości, — jednak niema wiadomości o żadnym ważniejszym wypadku. Obecnie jest większy nieco zjazd obywateli w Warszawie z powodu rozpoczynającego się tam jarmarku na wełnę. Stan oblężenia, chociaż egzystujący *de facto*, jeszcze do wczoraj ogłoszony nie został. — Podajemy wyżej drugi list korespondenta z Królestwa polskiego, który w szeregu kilku listów, skreśla przebieg wypadków i ogólny obraz położenia tam rzeczy.

W izbie deputowanych bawarskiéj wypadło 14go sprawozdanie z wydziału skarbowego względem dalszego kredytu 9 milionów złb. żądanego przez Ministerium wojny, na nadzwyczajne potrzeby wojskowe. Ponieważ minister wojny Lüder nie chciał w wydziale skarbowym wytłumaczyć się z czynionych dotąd wydatków nadzwyczajnych na wojsko, nieobjętych budżetem, przyszło tam z tego powodu do starcia. Rząd w obawie że izba odrzuci żądane 9 milionów, usunął ministra Lüdera, a w jego miejsce mianował jenerała Spies.

Z Berlina donosi *Gazeta Szląska* w telegramie z soboty wieczór, o wielkiem prawdopodobieństwie pogłoski względem ustąpienia ministra spraw zagranicznych bar. Schleinitza i mianowania na jego miejsce ministra pruskiego w Frankfurcie p. Usedoma. Zmiana ta gabinetu dałaby się upowodować dwoma względami tj. na Austryę lub na Anglię, a może też na oba te państwa razem. Spór dyplomatyczny z Anglią o wiadomą sprawę Macdonalda przybrał takie rozmiary, iż jedna ze stron ustąpić musi — a że Anglia nie ustąpi gdy idzie o honor narodowy, więc ustąpią Prusy. Stósunek z Austryą naprężony skutkiem pruskich zachceń dyktatury wojskowéj w Związku niemieckim, wymaga również ustąpień, a że już w Frankfurcie ustąpiono, więc p. Usedom jako reprezentant dobrego porozumienia się tamże, byłby stósownym naczelnikiem gabinetu. Z upadkiem p. Schleinitza polityka niemiecka Prus wróciłaby znów do owego systemu, który minister Manteuffel zdefiniował był przed laty w Izbie sejmowéj berlińskiéj słowami: „Odważny może się cofnąć." O ustąpieniu natomiast hr. Schwerina z powodu sprawek policyjnych, i obrony ze strony tegoż ministra urzędników policyjnych dziś pod sąd oddanych, ucichło już zupełnie. Hr. Schwerin położył takie zasługi ze względu na Księstwo Poznańskie, iż mu wiele przebaczono. Przygotowania nadto do nowych wyborów sejmowych czynią niemożebnem ustąpienie tego ministra, chybaby król chciał albo iść drogą koncesyj dla partyi demokratycznéj, czego nie uczyni, albo drogą reakcyi, czego uczynić nie może.

Rząd hesko-kaselski zatwierdził wybór prezydyum Izby niższéj (Nebelthau i Ziegler), jakkolwiek obaj oświadczyli, iż nieuznają innéj konstytucyi jak z r. 1831.

Uznanie Królestwa Włoskiego przez Francyę, tojest uznanie połączenia wszystkich prowincyj włoskich w jedno państwo, akt ważny przez swą doniosłość, jest bardzo bliskie. Nowym tego dowodem jest powtórzenie przez *Monitora* z 16go t. m. artykułu z *La Patrie*, donoszącego, że pod tym względem toczą się już układy. Akt ten będzie silną podporą dla gabinetu Ricasolego, który przyjął politykę Cavoura, gdyż okaże, do jakich ważnych rezultatów polityka ta doprowadza. Dzienniki niemieckie, które niby znają co się w tajemnicy dzieje we wszystkich gabinetach, a dobrze nie pojmują co się u nich w domu dzieje jawnie, i podobne są do owego astronoma, co znał dobrze gwiazdy na niebie, lecz nieznał własnego domu, — wiedzą teraz, pod jakiemi tajnemi warunkami Francya uznaje Królestwo Włoskie, i mówią, że odstąpienie Sardynii jest tym tajemnym warunkiem. Jeśli to jest podstęp dla rozdrażnienia partyi mazzinistowskiej lub Garibaldego, to podstęp bardzo niezręczny. — O nocie jaką rząd francuski przesłał rządowi austryackiemu zachęcając go do uznania Królestwa Włoskiego, nie wiele umieją powiedzieć dzienniki niemieckie. Natomiast półurzędowa *Donau Ztg* utrzymuje, że korespondencya wiedeńska do *Independance Belge* błędnie przedstawia tok układów między gabinetami paryskim a wiedeńskim i madryckim co do Włoch; nie pisze jednak ten dziennik, jakie są w istocie te układy, lecz tylko twierdzi, iż treść raportu jakoby podanego przez posła austryackiego w Paryżu, ks. Metternicha, o jego pobycie w Fontainebleau jest zmyślona.

W Ciele prawodawczém francuskiem skończyły się rozprawy nad budżetem i na posiedzeniu w d. 13 t. m. cały projekt budżetu przyjęty został 242 głosami przeciw 5ciu. Dzienniki francuskie zamieszczają adres uczącej się młodzieży francuskiej do młodzieży włoskiej, w którym taż wyraża swój współudział w boleści, jaką dotknęła wszystkich ludzi dobrej woli śmierć wielkiego męża, Cavoura, a zarazem swoją sympatyę dla Włoch i wiarę w ich zupełne oswobodzenie.

Włoska Izba deputowanych postanowiła energicznie wziąść się do dzieła, przeprowadzić i w ustawy zmienić wszystkie projekta przedstawione przez Cavoura a mające na celu wewnętrzne spojenie i zjednoczenie Włoch; to jest ustawy względem połączenia i skonsolidowania długów wszystkich byłych księstw włoskich, zaciągnienia pożyczki na uzbrojenie, względem kolei żelaznych mających połączyć prowincye itd.

Syryę opuścił istotnie 5 t. m. korpus wyprawowy francuzki spełniając ściśle postanowienie konferencyi. Jego oddalenie się rzuciło przestrach na mieszkańców chrześciańskich, którzy odprowadzali oddziały francuzkie ze łzami w oczach i błagali, aby odjazd swój spóźniły i nie wystawiały ich znów na niebezpieczeństwa mordu. Flota francuzka wojenna pozostała przy brzegach syryjskich aby w razie potrzeby nieść pomoc Chrześcianom.

W Stanach Zjednoczonych, chociaż w istocie kroki nieprzyjacielskie już od miesiąca przeszło rozpoczęły się między Unią a separatystami, jednak dotąd nieprzyszło do mocniejszego starcia, a działania wojenne ograniczają się na koncentrowaniu sił naprzeciwko siebie w Wirginii, oraz na marszach i kontrmarszach między Aleksandryą a Harpers Ferry i Richmondem. Separatyści, to jest obrońcy niewoli Murzynów — którzy w ogłoszeniach swoich rozporządzali krociami tysięcy ochotników a działania wojenne wykonywali na papierze trzema wyrazami: przyjść, ujrzeć i zwyciężyć, — niezwyciężywszy a nawet niezajrzawszy w oczy nieprzyjaciołom, cofnęli się z Harpers-Ferry. Unia która z mniejszym szumem lecz skuteczniéj przygotowuje się do walki, zajęta była dotychczas gromadzeniem sił na linię bojową, a ostrożny jenerał Scott dowodzący naczelnie wojskami unii, skoncentrowawszy około 50,000 ludzi, posunął się dopiero naprzód w głąb Wirginii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Zagrzeb 17 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu chorwackiego rozpoczęły się rozprawy nad kwestyą zjednoczenia się z Węgrami. Zdaje się, że w zasadzie sejm jest przychylnym warunkowemu zjednoczeniu i że się w tym duchu oświadczy. (Powyżéj podaliśmy treść sprawozdania wydziału sejmowego tak co do téj kwestyi jako i co do innych propozycyj królewskich. P. Red.)

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 17 czerwca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złr	342	334
Ruble obrączkowe agio	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	73½	72½
Srebro nowo . . . . złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 35	11 15
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 10	10 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 48	6 38
„ austryackie . . . . „	6 58	6 48
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87⅔ —	87 —
„ „ „ „ na wal. aust „	83¼ —	82⅔
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	68 25	67 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup . „	81 —	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	158	156
„ „ „ „ „ 30% „	65½	64½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100⅓	99⅔

Wiedeń 17 czerwca. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	68	70
5% Pożyczka narodowa	80	70
Akcye banku narod. wiedeńs.	787	—
„ banku kredytowego	179	60
Srebro	136	25
Londyn 10 funt. szterl.	137	—
Dukat pojedynczy	6	55

Wiedeń 15 czerwca.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	60 85	60 70
5% Pożyczka narodowa	80 —	79 90
5% Metaliki na mon. konw.	68 15	68 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	89 50	88 50
5% „ „ węgierskie	70 25	69 25
5% „ „ chorw. słow. ban. .	70 —	69 —
5% „ „ galicyjskie	68 —	67 50
5% „ „ bukowińskie	66 50	66 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	66 50	65 75
5% „ „ innych krajów kor. .	90 —	89 50
5% Pożyczka nowa wenecka	89 50	88 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 —	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	85 —	84 80
„ „ „ z r. 1839 całe	116·—	115·—
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 75	91 25
Bilety rentowe Como	16 75	16 25
Losy zakładu kredytowego	117·25	117·—
„ tryestskie na 4½%	126	125
„ żeglugi par. na Dunaju	102¼	101¾
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	38 25	37 75
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	36 25	35 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	38 —	37 50
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	37 25	36 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	26 25	25 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	781	780
„ zakładu kredytowego	179 —	178 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	437	435
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1963	1962
„ „ rządowéj	278	277½
„ „ zachod. Ces. Elżb.	173 50	173·—
„ „ Pardubickiéj	123	122¾
„ „ Nadcisańskiéj	—	147
„ „ Południowéj	219	218
„ „ Galicyjskiéj	149·25	148·75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	117·25	117·—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	117·25	116·75
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117 25	117·—
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103 25	103 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	6	138·25	137·75
Paryż 100 franków	5	54 60	54 50

Waluty	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	19 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 59	6 57
„ „ obrączkowe	6 59	6 57
Złoto al marco	—¾	6 54
Napoleondory	11 3	11—
Suwereny	—	19 20
Frydryki	—	11 65
Luidory	—	11 25
Sowereny angielskie	—	13 90
Imperyały rosyjskie	—	11 30
Srebro	138¼	137¾
„ kupony	—	140
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 7½	2 6½

Lwów 14 czerwca.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 58	6 50
„ austryacki	6 60	6 53
Półimperyał rosyjski	11 38	11 23
Rubel rosyjski.	2 17	2 15
Talar pruski	2 10	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 40	81 60
„ „ „ „ „ w mon. kon.	86 43	85 63
Oblig. indemn. bezkupon.	68 13	67 30
Pożyczka narodowa bez kupon	80 25	79 25

Warszawa 14 czerwca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 70
Obligi skarbowe . . . . „	90 93	90 43
kupon	–	— 82⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 89½	14 86½
kupon	—	— 28⅔
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 15 czerwca.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	72⅞	—
Polskie bilety bankowe.	86¼	—
„ listy zastawne.	84⅚	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	95¼
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 14 czerwca.		
Renta 3%	67	95

Londyn 14 czerwca.	
Konsole	90¼

URZĘDOWE.

Ogłoszenie.

W dniu 26 Maja r. b. skradzionym został panu Władysławowi Skalskiemu Zegarek srebrny anker o 13tu kamieniach, z srebrną kapslą Nr. 17,188 i 2,616 i znakiem X. opatrzony z cyferblatem porcellanowym także sekundy wskazującym, w wartości 20 złr. w a. wraz z łańcuszkiem krótkim złotem sztyftowanym i prostym złotym zepsutym kluczykiem, w wartości 15 złr. w. a

Wzywa się każdego ktoby o tem zegarku miał wiadomość, donieść to bezzwłocznie tutejszemu Sądowi.

Z c. k. Sądu krajowego karnego.

Kraków dnia 10 Czerwca 1861 r. (677-2-3)

Obwieszczenie.

[Nr.1456] Stósownie do ogłoszenia c. k. Prezydyum Namiestnictwa z dnia 26 Maja b. r. L. 5121, Dyrekcya gal. stan. Towarzystwa kredytowego podaje niniejszem do wiadomości, że ogólne Zgromadzenie rzeczonego Towarzystwa odbędzie się dnia 1 Lipca i w dniach następnych t. r.

Każdy właściciel dóbr tabularnych, królestw Galicyi, Lodomeryi i Księstwa Bukowiny może wziąść udział w tem Zgromadzeniu, zechce jednak przynajmniej dniem pierwej zgłosić się po kartę wstępną, do Sekretarza Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego (w prawem skrzydle Gmachu Ossolińskich, z wykazem, iż przysłuża mu prawo do brania udziału w tém Zgromadzeniu, przyczem Sekretarz oznajmi godzinę Zgromadzenia i miejsce, gdzie się odbędzie, co zresztą osobnemi plakatami zawczasu oznajmione zostanie.

Kto Sekretarzowi z osoby nieznany, ma przyprowadzić osobę Sekretarzowi dobrze znaną, którąby tożsamość osoby potwierdziła.

Podług §. 16 regulaminu dla Dyrekcyi gal. stan. Towarzystwa kredytowego, nie wolno mieć udziału przez pełnomocników w Zgromadzeniach ogólnych, tylko osoby płci żeńskiej mogą być prawomocnie przez mężów, panny doletnie, wdowy, lub rozwódki przez pełnomocników, osoby zaś pod opieką, lub kuratelą zostające przez opiekunów lub kuratorów zastąpione.

Każda osoba ma tylko jeden głos; kto więc raz już za siebie głosował, niemoże więcej jako mąż pełnomocnik, opiekun lub kurator jeszcze raz głosować.

Czynności ogólnego Zgromadzenia będą następujące:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi gal. stan. Towarzystwa kredytowego. (675-1-3)
2) Sprawozdanie rachunków i wydanie Absolutoryum.
3) Wnioski do zmiany ustaw Towarzystwa.
4) Obsadzenie Dyrekcyi.

We Lwowie dnia 9 Czerwca 1961 r.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
15	2	329 83	+14'7	76	zachodni słaby		deszcz	+5'8	+16'9
	10	28 80	13'3	89	„ „	pogoda z chmurami			
16	6	30 18	12'4	78	„ „	„ „			
	2	28 09	+19'2	64	wschodni „	„ „		+8'0	+21 7
	10	28 21	12 8	95	Zach. słaby	„ „			
17	6	28 16	11 7	91	„ „	„ „			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni: *Antoni Rother.*